Nr. 74. Kraków, Niedziela 30 Marca 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. w. a. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 ct. |
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

## Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

**W miejscu:** kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

**z odnoszeniem do domu:** kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

**w państwie austryackiem z przesyłką pocztową:** kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

**w cesarstwie niemieckiem:** kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

**w innych krajach europejskich:** kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

***Kraków**, 29 marca.*

Jutro zjeżdżają się do naszego miasta liczni goście z całego kraju na siódme z kolei walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Dotychczasowa ze wszech miar pożyteczna działalność tej instytucyi postawiła Towarzystwo wysoko w opinii władz szkolnych i wszystkich dobrze myślących obywateli kraju. Niedowierzanie, z jakiem początkowo w pewnych sferach spoglądano na łączenie się wszystkich sił nauczycielskich w jedno wspólne ognisko, rozwiało się na szczęście pod wrażeniem dodatniej pracy Towarzystwa. Dziś śmiało powiedzieć można, że wszystkie pożyteczne zmiany, które wprowadzono do szkół średnich w kilku ostatnich latach, wyszły z inicyatywy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Ono poruszyło najważniejsze i najżywotniejsze kwestye wychowania publicznego, ono zwróciło uwagę władz i opinii publicznej na wady i niedostatki szkół średnich, ono podniosło stan nauczycielski, wskazując mu drogę poważnej i pożytecznej pracy dla kraju i narodu. Wskutek tej działalności Towarzystwa potworzyły się w całym kraju nowe ogniska ruchu umysłowego w „kołach“ nauczycielskich, powstało czasopismo, roztrząsające kwestye pedagogiczne, nawiązały się ściślejsze stosunki pomiędzy szkołami średniemi a uniwersytetami.

Dziś Towarzystwo, którego początek był skromny, liczy 677 członków, zorganizowanych w dziesięciu „kołach“, obejmuje wszystkie zakłady naukowe w kraju, kieruje wydawnictwami książek szkolnych i ogółem w kwestyach wychowania publicznego zajmuje stanowisko poważne i wpływowe. Dowodem tego są liczne memoryały, wysyłane do władz szkolnych krajowych, niejednokrotnie pomyślnym uwieńczone skutkiem, lepsze i tańsze książki szkolne, plan naukowy dla języka polskiego, w dawniejszych czasach zaniedbany a obecnie staraniem Towarzystwa znacznie ulepszony, jakoteż zabiegi o podniesienie szkół średnich w ogóle. Pod tym względem wspomnimy tylko o staraniach, jakie Towarzystwo w roku 1889 podjęło. Wystosowano więc do Rady szkolnej memoryał, domagający się wydania przepisów dyscyplinarnych dla młodzieży szkolnej, upomniano się o kreowanie nadetatowych posad nauczycielskich w gimnazyach i przedstawiono Kołu polskiemu w Wiedniu petycyę o pomnożenie szkół średnich w Galicyi.

Pierwszą kwestyę załatwiła już Rada szkolna krajowa zgodnie z życzeniem Towarzystwa, posady nadetatowe zaczynają powoli wchodzić w życie a o pomnożenie zakładów średnich w Galicyi postara się zapewne Koło polskie u ministra oświaty.

Cała ta działalność Towarzystwa zyskuje coraz więcej poparcia i uznania w kraju. Dowodem tego jest znaczny wzrost liczby członków nie tylbo w kołach nauczycielskich, ale także i z pomiędzy publiczności, zdala od szkoły stojącej, uznanie władz szkolnych, które obecnie nauczycielom szkół średnich zalecają udział w pracach Towarzystwa, wreszcie uchwała sejmowa, wyznaczająca 1000 złr. zasiłku na wydawnictwo czasopisma „*Muzeum*“, które jest organem Towarzystwa.

Na to wszystko zasłużyło sobie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych nietylko pożyteczną ale i bezinteresowną także działalnością. Pomimo bowiem skromnych bardzo warunków, wśród których żyją nauczyciele szkół średnich, Towarzystwo nie zajmowało się dotąd kwestyą polepszenia bytu nauczycieli, bo uważało za główny cel swój podniesienie szkół i wychowania publicznego. Dziś, kiedy na tem polu zdziałano już wiele, może Towarzystwo słusznie domagać się ustępstw i w innym kierunku i do tego zmierza zamieszczona na porządku dziennym walnego zgromadzenia kwestya braku sił nauczycielskich, która powinna w podobnej mierze zwrocić na siebie uwagę władz szkolnych, jak i sprawy poruszane dawniej na walnych zjazdach a mające na celu dobro szkoły i wychowania.

Z prawdziwą radością podnosimy te owoce pożytecznej pracy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i nie wątpimy, że postępując tą drogą dalej wytrwale, zdoła ono podźwignąć nasze szkoły, podnieść godność stanu nauczycielskiego i wychowanie młodzieży naszej na właściwe wprowadzić tory. W tym duchu też witamy serdecznie miłych nam gości i życzymy im najlepszego w pracy powodzenia.

W poniedziałek, dnia 31 marca, o godzinie 8½, odprawi się w kościele OO. Kapucynów na intencyę Walnego zgromadzenia uroczyste nabożeństwo, w którem uczestnicy wezmą udział. Posiedzenia będą się odbywały w *Collegium Novum*.

Pierwsze posiedzenie rozpocznie się w poniedziałek dnia 31 marca o godzinie 10 przed południem, drugie w poniedziałek o godzinie 4 po południu trzecie we wtorek dnia 1 kwietnia o godzinie 10 przed południem, czwarte we wtorek o g. 4 po południu.

Porządek dzienny zgromadzenia jest bardzo obfity i obejmuje: 1) Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. 2) Sprawozdania z czynności wydziału Towarzystwa, ze stanu funduszów i z administracyi wydawnictw Towarzystwa; referenci profes. Józef Wójcik, Stanisław Librewski, Józef Skupniewicz. 3) Wybór komisyi kontrolującej. 4) Wnioski wydziału w sprawie nauki języka polskiego w szkołach średnich; ref. prof. Fr. Próchnicki. 5) Wnioski wydziału Towarzystwa w sprawie nauki religii izraelickiej w szkołach średnich; ref. prof. Izydor Planer. 6) O zasadach, których przestrzegać należy w czytaniu autorów klasycznych; ref. prof. Korneli Fischer. 7) Wnioski Koła krakowskiego w sprawie zapobieżenia ubytkowi sił nauczycielskich w szkołach średnich; ref. prof. dr. August Sokołowski. 8) Wnioski Koła krakowskiego w sprawie antykwarni książek szkolnych; ref. prof. Mieczysław Zaleski i dr. Faustyn Jakubowski. 9) Wnioski w sprawie egzaminu dojrzałości; ref. pr. dr. Pechnik. 10) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 11) Wybór wydziału Towarzystwa. 12) Wnioski członków.

## O zapomogę głodową.

Dzisiaj wchodzi na porządek dzienny obrad Izby panów projekt zapomogi głodowej dla Galicyi w sumie 700.000 złr., uchwalony już poprzednio przez Izbę poselską dnia 21 marca w drugiem i trzeciem czytaniu.

W Izbie poselskiej rozwinęła się tego dnia dość ożywiona rozprawa ogólna nad projektem rządowym: o zasiłki dla włościan śląskich, dotkniętych również klęską zeszłorocznego nieurodzaju, popierając w tym duchu pojętą rezolucyę Mengera, upominali się posłowie: ksiądz Świeży i Kaiser, a stosunki w Galicyi wschodniej przedstawiał w czarnych barwach p. Bazyli Kowalski, poseł ruski z okręgu Żółkiew-Sokal.

Poseł Kowalski zauważył słusznie, że namiestnictwo, na którego relacyach oparł się już reskrypt cesarski z 6 października 1889, na mocy którego udzielono Galicyi pierwszego zasiłku w kwocie 900.000 złr., powinno było już podówczas wystąpić z wyższemi żądaniami, a na wszelki sposób nie powinno było czekać aż 5 miesięcy, zanim się zdecydowało po raz drugi zażądać zasiłków od rządu. Ostrej krytyce poddał następnie mowca postępowanie władz autonomicznych i rządowych przy rozdziale zapomóg.

„Dnia 5 marca — mówił poseł Kowalski — rozdzielano zapomogi w Sanoku. Jest tam przeszło 200 głodem dotkniętych chałupników, wyrobników i mniejszych właścicieli razem wziąwszy tak, że znaleziono się w położeniu udzielenia każdemu z nich tylko po 2 złr. Każdy popatrzył na te 2 złr. i zapytał samego siebie, co ma z niemi począć?

„Przywieziono także zapasy paszy, a każdy, kto się zgłosił, otrzymał dwie do trzech wiązek słomy. Ludzie ci poprzyjeżdżali furami, naturalnie teraz nie potrzebowali tej słomy ładować na wozy, bo i tak nie mieli co nieść. Aby się więc pozbyć szczodrego daru, starali się ludzie spieniężyć zaraz w Sanoku tę słomę, przyczem jednak tak mało zyskano, że zaledwie było czem opędzić koszta paromilowej podróży“.

Mowca przytoczył przypadek sekwestru za podatki w Bóbrce i sposób obdzielania włościan solą w Kałuszu i uskarżał się na trudności, jakie sprawiał Wydział krajowy ruskiemu komitetowi ratunkowemu przy uwolnieniu od cła zboża, które nadesłano do ruskiego komitetu ratunkowego z Rosyi.

„Obawiam się — rzekł pod koniec swej mowy poseł Kowalski — że przy rozdziale uchwalić się mającej sumy spotkamy się z podobnem postępowaniem, jakie widzieliśmy przy rozdziale poprzednio udzielonego zasiłku w sumie 900.000 złr. Mianowicie inscenowano agitacyę wyborczą przy wyborach z kuryi mniejszej własności Brzeżany-Podhajce-Rohatyn i codziennie mogliście panowie czytać w dziennikach, że wysyłano jakiegoś komisarza, aby fungował przy wyborach w poszczególnych gminach wiejskich. — Otóż panowie ci nie wahali się członkom gminy, którzy przyszli na prawybory, dawać wskazówek: „kto z was nie wybierze tego, kogo my sobie życzymy, ten nic z funduszu zapomogowego nie dostanie“. Używano więc po prostu tego funduszu na cele agitacyi“.

Po przemówieniu posła antisemickiego Tuerka zabrał głos prezes Koła polskiego poseł Jaworski, którego mowę podajemy w dosłownem brzmieniu:

Nie zazdroszczę losu ani osobie, ani prowincyi, ani krajowi znajdującemu się w tem położeniu, że musi udawać się o pomoc bądź do państwa, bądź do szczodrobliwości prywatnej. Bo chociażby mu dostała się w najhojniejszej mierze, nigdy, przenigdy nie naprawi się mu krzywdy, którą wyrządziły mu na mieniu niepogoda i siła żywiołów. Dlatego nie myślę mówić o tem, czy klęska, która Galicyę spotkała, większa jest od tej, która spotkała Śląsk. Jestem przekonany, że na Śląsku klęska także jest wielka i że, choćby krajowi temu użyczono pomocy jak najszczodrzejszej, nie wynagrodzonoby jeszcze tego, co rzeczywiście na przychodzie i mieniu swem stracił. Ale szczególniej ostatniego z panów preopinantów (Türka) radbym zwrócić uwagę na to, że Galicya jest kra-

# GIPS.

SZKIC

przez

**Romana Lewandowskiego.**

2 (Dokończenie).

Tymczasem na wystawie publiczność podziwia dzieło artysty.

„*Dziewczyna powracająca z pola!*“ — Ten swojski, a zawsze nowy temat w zachwyt wprowadza wszystkich prawdziwem odczuciem natury i znakomitem wykonaniem. — W tym ruchu pochylonej naprzód dziewczyny, widać chód, w ukrytych pod cienką zapaską kształtach elastyczność jędrnych i zdrowych mięśni; osunięta koszula odsłania pyszną szyję, część piersi i prawe ramię podniesione w górę i założone po drugiej stronie głowy. Biodra i linia spływająca po nogach aż do stopy, jakby jednem pociągnięciem ołówka narysowana. — A twarz! W tej niby zwykłej, prawie że nieładnej twarzy, maluje się jednocześnie pragnienie spoczynku i żądza nowej pracy, bo tym formom, tej budowie całej, pracy i tylko pracy potrzeba. We wzroku widne rozmarzenie i tęsknota szukająca po dalekim stepie istoty, o której, i do której zaśpiewaćby można.

Tłumnie spieszą wszyscy oglądać „Żniwiarkę.“ — Znany w całem mieście „Stary dziwak“ nawet, poszedł na wystawę, aby zobaczyć to dzieło. I on nawet, tak wybredny i wymagający, w obec tego utworu uniesiony zachwytem, mruczy po cichu:

— A to ci majster!...

A ponieważ tuż obok stało kilku młodzieńców, którzy chcieli starego posłuchać, więc dalej-że zaczął im opowiadać o różnicy między artystami, o prawdziwem poczuciu rysunku i wymiarów proporcyi, wreszcie i o tem, że... o cóż właściwie chodzi? O różnicę, która nie jest większą... od ...paznokcia!

— O taki kawałeczek paznokcia jeden umie więcej od drugiego... a szczęśliwy, kto ten kawałek posiędzie! — —

Publiczność chwaliła i oglądała — ale...

Ale nikt się nie znalazł, ktoby rzeźbę kupił. Każdy chciał ją „wygrać“ przy losowaniu, a nawet znalazł się w gronie członków Towarzystwa niejeden goretszy, — który nabył drugą akcyę w tym celu....

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień zakupna. Fundusz przeznaczony na zakup, niewielki; przedmiotów do losowania potrzeba dosyć wiele, a tu tyle tanich i „zgrabnych“ obrazków! Zresztą „gipsu“ nie pozwala statut kupować. Wprawdzie możnaby zrobić wyjątek, ale jakże tu się chwycić tej ostateczności, kiedy tylu rzeźbiarzy na taki wyjątek czatuje. — Zresztą, kraj nasz biedny, ogół rzeźby nie rozumie i nie potrzebuje, to też lepiej wspierać malarzy, bo oni mogą dać premie, a „każdy zresztą woli obrazek“, — jak powiedział jeden z kolegów zasiadających w komitecie.

Dość, że dziewczyny... nie kupiono!

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Zachodzące słońce rzuca ukośnie czerwony promień i oświeca w refleksach pustą izdebkę rzeźbiarza.

Pustą, — bo oprócz stolika do modelowania i żelaznego pieca, „mebli“ tu wcale nie ma. Nawet półka, na której pierwej stało kilka biustów i figurek, została zapewne spaloną, gdyż „gipsy“ stoją teraz w kącie na podłodze tuż obok porzuconego siennika i tulą się jeden do drugiego, opowiadając żałośnie... „historyę jakich wiele.“

Nad siennikiem, wysoko na kroksztynku stoi figurka Matki Boskiej Bolesnej.

Cicho w tej izdebce i smutno.

Nagle ciszę przerwało stąpanie po trzeszczących schodach — suchy kaszel i szybkie otwarcie drzwi.

Mieszkaniec tego *atelier* wszedł i oparł się zmęczony o ścianę.

Oddychał szybko, gorączkowo, a wypieki na policzkach, wargi oschłe i popękane świadczyły aż nadto o stanie jego zdrowia.

— Nie kupili!...

A on tyle pokładał nadziei w tej pracy, tyle spodziewał się po niej! A cały komitet, — przecież to sami jego przyjaciele!

Chwalili, podziwiali jego dzieło, winszowali mu, gorąco ściskali jego ręce. I — nie kupili!...

— Czemu? — zapytał jednego z nich.

Krótką na to pytanie otrzymał odpowiedź, jedno słowo aż nadto zrozumiałe:

— Gips!

— Gips!... gipssss! — syczało mu wciąż koło uszu. — Stłucze się... Statut nie pozwala na gipsssss!.....

A więc z czegóż, z jakiego materyału miał wykonać swoją pracę, kiedy ostatni przedmiot, jaki posiadał — łóżko nawet sprzedał, żeby za otrzymane pieniądze kupić chociaż tego pogardzonego przez znawców gipsu!...

— Znawcy! krytycy! mecenasi! powtarzacie chełpliwie, że „mamy“ rzeźbę, że „mamy“ rzeźbiarzy, którzy do konkursów stają! Wy się tem chwalicie? Waszaż to zasługą, że duch naszego narodu wyrzuca z siebie szaleńca, co o lat sto wyprzedza estetyczne potrzeby i pojęcia ogółu i dziś już zostaje artystą? Was o to pytać należy, co zdobędzie taki szaleniec po długich latach wytrwałej pracy. Nędzę i zapomnienie! Nie ma nawet tej jedynej moralnej rozkoszy, aby pracę swoją w trwałym mógł ujrzeć materyale....

— Gips!... i gips!... wiecznie ten podły, nikczemny gips! bez którego niepodobna się obejść, a którym się pogardza... Przeklęty gips!..

I znowu suchy, dławiący jak upiór kaszel...

Co on teraz pocznie! dokąd się zwróci o pomoc, o radę? bez grosza... bez kredytu... z tą marną sławą i chwałą zdolnego artysty. Czemuż go nie nauczyli rzemiosła? dlaczego niesumiennie zagrzewano go do pracy na polu, która u nas jest tylko chyba wybrykiem i zabawą dla zamożnych dyletantów!

Dlaczego Ty Boże, co go rzuciłeś na ten wielki świat swój, nie kazałeś urodzić mu się Anglikiem, Francuzem albo Niemcem!?.. Przeklęty kraj, co go swoim zowie, przeklęci ludzie, noszący miano jego ziomków!...

Bluźni!... on wie, że bluźni, ale w rozżaleniu, rozbolały, zrozpaczony powstrzymać od bluźnierstwa się nie może... Myśli i zdania wirują w jego mózgu... w piersiach go coś pali i piecze.... Nie! on nie chce być już artystą, wypiera się tego miana, przestaje wierzyć w tę sztukę, która dla niego okazała się tak bezlitośną macochą, przestaje wierzyć w ideały, skoro ich wartość zależną czynią od materyału ich ucieleśnienia!.... Bronz lub marmur! one to jednają artyście uznanie, przed niemi chylą głowy, a nie przed najwznioślejszą nawet myślą, najszczytniejszym ideałem. On tylko gipsowe przedstawiał ideały... rozbiły się też jak kruchy gips!...

— Gips!!! — to słowo doprowadza go do wściekłości... Porywa swoją pracę i ciska na ziemię, tłucze, kopie nogami ten gips pogardzany, rzuca, rozbija, roztrąca, kruszy figurę po figurze, biusty, medaliony, płaskorzeźby.

— Brońcie się! — woła z rozpaczliwym śmiechem, nie zaprzestając dzieła zniszczenia. Ale żadna z postaci odlanych w gipsie nie broni się przed kopnięciem jego dziurawego trzewika... Nie broni się żadna!...

Za chwilę wszystko w gruzach, w kawałkach i czerepach!

Tu nogi kawałek, tam śliczna ręka, nad którą tak długo pracował, tam w kącie z odbitym nosem głowa *Słowianina*, do którego miesiące całe szukał modelu!...

A!... jeszcze nie wszystko!... Tam, tam wysoko na ścianie stoi jeszcze na kroksztynku wielki szkic do Madonny, odrzucony przez komisyę, jako „za mało liturgiczny“! Tak! za mało wygląda na karykaturę, aby mogła stać na ołtarzu w kościele, — nie ma powykrzywianych rąk i nóg, nie ma sztywnej jak patyk szyi, nie ma kolorowo malowanej maski ohydnej, ani żółtych włosów... za nadto tchnie życiem i prawdą! Za nadto przypomina ludzi stworzonych na obraz i podobieństwo Boga, a to — mniemają ci panowie liturgiści — to błąd wielki we figurach, przeznaczonych do kościołów! Takich figur, przed którymi lud się modli, nie powinien ten lud kochać i podziwiać — ale bać się! Na tem polega *liturgiczność* bohomazów i karykatur — że są bohomazami!

Więc i ty musisz być rozbitą piękna Madonno!... chodź tu... musisz czołgać się po ziemi wśród tych czerepów, boś także z gipsu! bo ci powiedziano, żeś „za piękna!“

Ona wyciąga rączęta błagalnie z płaczem...... prosi o litość dla pamięci tych wielkich idei.... o jakich marzył, pracując nad nią...

O nie! on dzisiaj nie zna litości nad gipsem!... I tyś jest tylko gipsem, więc pryśnij w kawałki!......

Boże!... w oczach mu tak ciemno.... w skroniach pulsa tak strasznie i boleśnie biją... kaszle... zanosi się od kaszlu...

Lecz... ach, cóż to na Boga?

Ależ nie!... to przecież nie krew, co ze spieczonych ust się sznureczkiem sączy... Zapewne zranił się o jaki czerep rozbijając gipsy... albo może w wściekłości wargę przygryzł?... Nie! nie! to nie może być krew z jego piersi!... Krew — to śmierć... a on nie chce jeszcze umierać!... To nieprawda, żeby on już nie kochał sztuki... że porzuca ją z nędzy! To wszystko nieprawdą jest! Owszem, teraz — po tej chwili zwątpienia, czuje znowu duszą całą — miłość stokroć większą, silniejszą dla niej! Tylko w nią wierzyć, dla niej jednej chce pracować! Dla niej porzuci rodzinę, ojczyznę i pójdzie na kraj świata! Dla niej wyrzecze się wszystkiego, co mu najmilsze, dla niej! Sztuka będzie mu szczęściem całem, ojczyzną i Bogiem!...

Wyczerpał siły dokonanem dziełem zniszczenia, śmiertelnie znużony chwieje się, szuka jakiej podpory, rękoma chwyta próżne powietrze i pada w końcu na kupę.... gipsu!

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Omdlałego znalazła na poddaszu modelka Stefka, przywróciła do życia i umieściła w szpitalu. Nie umarł i stał się bohaterem dnia. Ci sami, którzy nie kupili jego pysznej „dziewczyny“ dlatego, że była z gipsu, ci sami teraz, kiedy uratowanie jego od śmierci stało się wątpliwem, przepłacali kawałki, wydobyte z kupy potłuczonych gruzów.

Został modnym!... a modzie hołdują nawet najwięksi „mecenasi sztuki“.

Piękne panie, które lubią ekscentrycznych chłopaków, zebrały potrzebną kwotę na odlanie „dziewczyny“ z bronzu, a bogaty stary pan, nieumiejący niczego odmówić jednej z tych pięknych.... nabył to dzieło sztuki za wysoką cenę.

Sumę tę owa pani sama zaniosła do szpitala — a ponieważ artysty w nim już nie znalazła, odwiedziła go w mieszkaniu.

Ściskała ciepłą rączką jego dłoń wychudłą, życzyła szczęśliwej podróży do Włoch i znacząco powtarzała, aby nie zabijał się pracą, ale powracał do zdrowia...

Wkrótce też opuścił kraj — ale na zawsze.

Jest bogatym i utalentowanym... dyletantem. Pracuje... dla własnej przyjemności i kocha *sztukę dla sztuki*...

Jest mężem pięknej i bogatej pani.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

*W Krakowie 15 stycznia 1890.*

jem rolniczym w najwybitniejszem tego wyrazu znaczeniu; że przeto, gdy wskutek geograficznych i klimatycznych stosunków gospodarstwo rolne poniesie klęskę, wtedy kraj cały wystawiony jest na największą nędzę. A tak mają się rzeczy głównie w Galicyi wschodniej, przytykającej bezpośrednio do wyżyny podolskiej, która rozciąga się aż do gór uralskich; a właśnie ta część Galicyi produkuje najwięcej płodów ziemnych, i ta właśnie część w pierwszym rzędzie i w najwyższym stopniu ucierpiała od posuchy niezwykłej. W miarę kierunku ku zachodowi, klęska ta coraz więcej się zmniejszała. Jak ona wystąpiła na Śląsku, o tem sądu nie wydaję; ale proszę wierzyć, że nieszczęście, które na Galicyę spadło jest tak wielkie, iż pomoc ze strony skarbu jest tu nieodzowną koniecznością.

Co zaś mówią panowie posłowie ze Śląska (Kaiser), że dziwna to rzecz, że Galicya ustawicznie występuje wobec Rady państwa z żądaniem pomocy w niedostatku, i że pragnęliby, aby im dostała się dziesiąta część tego, co Galicya otrzymała, na to odpowiadam: wtedy dostałoby się wam bardzo mało. O ile sobie przypominam, była w r. 1882 jedna z największych powodzi, jakie kiedykolwiek Galicyę nawiedziły. Pod tym względem okoliczności co do przyczyn i skutków są w Galicyi wcale inne, niż u was. Otrzymaliśmy wówczas zarówno z Morawą i Śląskiem chwilową pomoc skarbową; oprócz tego otrzymała Galicya obietnicę uregulowania rzek. Odstępujemy wam dziesiątą część tej obietnicy. (*Wybornie! z ław polskich.*)

Zapewniam panów, niema nic przykrzejszego, nic boleśniejszego dla reprezentanta kraju, jak w takim wypadku odwoływać się do ofiarności. Nie śledźmy przyczyn niedostatku i nie patrzmy na rzecz ze stanowiska antisemityzmu. Nieszczęście stało się, a zapewniam panów, o wiele więcej szkody zrządziły u nas w roku zeszłym myszy, niż żydzi. (*Wielka wesołość.*)

Ale już mi przejść trzeba do tego, co mówił przemawiający przedemną poseł z Galicyi (Kowalski), bo niejednej z uwag jego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Na jedno zgadzam się z nim najzupełniej: w porównaniu z klęską projektowana pomoc jest bardzo mała; ale podając się okoliczności. Konieczność pomocy takiej, jakiej domagał się Wydział krajowy, jakiej domagało się także namiestnictwo, nie ulega wątpliwości, ale rząd nie mógł użyczyć jej w tej samej szczodrzejszej mierze. Rzecz to całkiem naturalna, że rząd musiał kierować się także względami finansowemi, tem więcej, iż, jak to usłyszeliśmy z ust Jego Ekscellencyi p. prezesa gabinetu, spodziewać się trzeba podobnych akcyj pomocniczych dla innych krajów koronnych. Ale żadną miarą nie mogę się zgodzić na to, co poseł z Galicyi, p. radca dworu Kowalski powiedział o podziale, o nadużyciach przy rozdzielaniu zapomóg.

Mogę zapewnić Wysoką Izbę: gdziekolwiek w czynności rozdzielania zapomóg uczestniczyły władze autonomiczne, tj. Wydział krajowy i reprezentacye powiatowe, tam nie zdarzył się taki wypadek, że powiedziećby można, iż mierzono zapomogę inną miarą, krom miary rzeczywistej potrzeby. Nigdy i nigdzie nie powodowano się innemi względami. Proszę też zważyć, że w Wydziale krajowym zasiada reprezentant tej narodowości (ruskiej), do której szan. p. radca dworu Kowalski należy, że zasiadają w nim reprezentanci tej kuryi, z której on jako poseł jest wybrany, i że w reprezentacyach powiatowych nietylko reprezentanci kuryj, lecz i sami chłopi zasiadają.

Łatwo to twierdzenie wypowiadać, ale trzeba i fakta przytoczyć i to nie jeden fakt, może tendencyjnie przystrojony. Wszakże znacie panowie przysłowie, które mówi: „Wyjątek potwierdza regułę“. Może być, że gdzieś coś się zdarzyło, co byłoby niewłaściwością. A skąd tak złe światło rzucać na kraj cały, na całą administracyę, rzecz to łatwa i opłaci się bo *semper aliquid haerebit*. Ale właśnie to zważyć powinien człowiek, który z powodu swego orzeka o sprawiedliwości w najwyższej instancyi; ten nie powinien przecież wydawać tak lekkomyślnie sądu o uczciwości tylu organizmów w kraju i tylu osób. (*Huczne brawa z ław polskich.*)

Co się tyczy wezwania, z którem pan poseł zwrócił się do rządu, aby miał baczne oko, żeby subwencyj na zaradzenie niedostatkowi nie nadużywano do agitacyi, żeby kraj wiedział, komu je zawdzięcza, mniemam, że rząd powinien czuwać, ale nie w tej myśli czuwać. Bo chociaż p. poseł przytacza, co tu czy ówdzie się zdarzyło, jesteśmy przecież pod opieką prawa; więc niech to, co tu wypowiedział, wypowie na właściwem miejscu, a jestem przekonany, że zapadnie wyrok sprawiedliwy. Żeby zaś stąd wysnuwać konkluzye, jakoby tych nędznych krajcarów na osobę, przeznaczonych na ratowanie od głodu, miało się nadużywać do agitacyj wyborczych i żeby rządowi, który przy wyborach musi naturalnie być współczynnym, insynuować, że nadużywa tych pieniędzy do wywierania wpływu na wybory, tego zaiste już trochę za wiele, zwłaszcza od człowieka, który, jak powiedziałem, jako członek sądu najwyższego, powinienby dobrze się zastanowić, zanim komu odmówi czci i wiary.

A komu kraj wdzięczność winien? Kraj winien ją w pierwszym rzędzie temu, komu wszystko zawdzięcza; albowiem patent o pomocy skarbowej z d. 6 października przyszedł do skutku bez współudziału Rady państwa; przyszedł do skutku przez wielką, nieprzebraną łaskawość monarchy, który w tej samej chwili, gdy dowiedział się o wielkiej nędzy, spadłej na Galicyę, natychmiast wezwał rząd swój, aby spieszył z pomocą. (*Huczne brawa z ław polskich*). Kraj to wie, kraj to czuje, kraj to spamięta, a wcale już p. Kowalski nie potrzebuje mu tego przypominać. (*Huczne brawa z ław polskich*).

## Korespondncya cesarza niemieckiego z papieżem.

Z okazyi zwołania przez cesarza Wilhelma konferencyi międzynarodowej do Berlina dla omawiania spraw robotniczych, rozeszła się wieść, że i papież został zaproszony do wysłania swego reprezentanta. Mówiono wówczas, że papież odmówił temu zaproszeniu jedynie dla tego, iż reprezentantowi jego nie przyznano pierwszego miejsca między reprezentantami innych państw. Wieści te były mylne, jak się pokazuje z listu cesarza Wilhelma do papieża i z odpowiedzi. Listy te ogłosił teraz w całej osnowie w brzmieniu francuskiem urzędowy *Reichsanzeiger*.

List cesarza z dnia 8 marca opiewa:

Najdostojniejszy Papieżu!

Szlachetne objawy, przez które Wasza Świątobliwość uwydatniał swój wpływ na korzyść biednych i opuszczonych, dają mi nadzieję, że konferencya międzynarodowa, która na moje wezwanie zbierze się w Berlinie dnia 15 b. m., obudzi zajęcie Waszej Świątobliwości i że Wasza Świątobliwość raczy sympatycznie śledzić bieg jej rozpraw, mających na celu polepszenie doli robotników.

Z tego stanowiska się zapatrując, uważam za mój obowiązek przesłać Waszej Świątobliwości program, który ma służyć za podstawę prac konferencyi, której powodzenie byłoby nadzwyczaj ułatwionem, gdyby Wasza Świątobliwość raczył udzielić swego dobroczynnego poparcia dziełu ludzkości, nad którem pracuję. Zaprosiłem zatem księcia biskupa wrocławskiego, o którym wiem, iż jest przejęty intencyami Waszej Świątobliwości, aby wziął udział w konferencyi, jako mój delegowany.

Z przyjemnością korzystam z tej sposobności, aby ponowić dla Waszej Świątobliwości zapewnienie mego szacunku i osobistej życzliwości.

Odpowiedź papieża z dnia 14 marca opiewa:

Wasza Cesarska Mość!

Składamy W. ces. Mości podziękowanie za list, który raczyłeś napisać do Nas, by w Nas wzbudzić interes dla konferencyi międzynarodowej, która się zbierze w Berlinie, celem wyszukania środków ku polepszeniu warunków bytu klas roboczych.

Miło Nam przedewszystkiem powinszować W. ces. Mości, że tak wziąłeś do serca sprawę tak szlachetną i tak godną bacznej uwagi, która zajmuje świat cały. Sprawa ta zresztą nie przestała Nas zajmować, a dzieło, podjęte przez W. ces. Mość, odpowiada jednemu z Naszych najdroższych życzeń. Już dawniej, jak to sobie W. ces. Mość przypomina, objawiliśmy Nasze zdanie w tym przedmiocie i słowem Naszem wezwaliśmy na jego korzyść ku pomocy naukę katolickiego kościoła, którego będąc głową, przypomnieliśmy niedawno znowu tęż naukę; i aby trudne to zadanie było rozwiązane podług wszystkich zasad sprawiedliwości i aby słuszne interesa klasy roboczej znalazły odpowiednią opiekę, wyłożyliśmy wszystkim i każdemu z osobna, nie wyłączając rządów, obowiązki i powinności specyalne, jakie na nich przypadają.

Połączona praca rządów przyczyni się bez wątpienia silnie do osiągnięcia tak upragnionego celu. Wspólność zapatrywań i ustaw, o ile na to pozwalają odrębne warunki miejsc i krajów, będzie się nadawała do tego, by posunąć znacznie kwestyę tę naprzód ku sprawiedliwemu rozwiązaniu.

To też możemy tylko z całych sił popierać wszelkie rozprawy konferencyi, które zmierzać będą do podniesienia warunków bytu robotników; jak n. p. rozdzielenie pracy, lepiej zastosowane do sił, wieku lub płci każdego; odpoczynek w niedzielę i w ogóle wszystko, coby przeszkodziło wyzyskiwaniu robotnika jako nędzne narzędzie, bez względu na jego godność człowieczą, moralność i ognisko domowe.

Nie uszło jednakże baczności W. ces. Mości to, że szczęśliwe rozwiązanie kwestyi tak ważnej wymagałoby oprócz mądrej interwencyi władzy świeckiej, także potężnego poparcia ze strony religii i dobroczynnego współdziałania kościoła. Uczucie religijne w samej rzeczy samo tylko jest zdolnem zapewnić ustawom całą ich skuteczność, a ewangelia jest jedynym kodeksem, w którym się znajdują zawarte zasady prawdziwej sprawiedliwości, wzajemnej miłości, która powinna łączyć wszystkich ludzi jako dzieci jednego ojca i członków jednej rodziny. Religia nauczy kierownika fabryki uszanować w robotniku godność ludzką i traktować go sprawiedliwie; ona to wpoi w sumienie robotnika poczucie obowiązku i wierności i czyni go moralnym, trzeźwym i uczciwym.

Straciwszy z oczu, zaniedbawszy i nie poznawszy zasad religijnych, społeczeństwo czuje się teraz poruszone w swych posadach; przypomnieć mu je i powołać do życia jest jedynym srodkiem utrwalenia podwalin społeczeństwa i zapewnienia pokoju, porządku i dobrobytu. Posłannictwem kościoła jest przeto nauczać i szerzyć w świecie całym te zasady i te nauki. Do niego zatem należy szerzyć wpływ błogi i szeroki w rozwiązaniu społecznego problematu. Wpływ ten wywieraliśmy i wywierać go będziemy szczególnie na dobro klas roboczych. Z swej strony biskupi i pasterze, popierani przez całe duchowieństwo, czynić będą to samo w swych dyecezyach i mamy nadzieję, że ta zbawienna praca kościoła, daleka od przeszkód ze strony władz świeckich, znajdzie u nich odtąd pomoc i poparcie. Jako rękojmię tego mamy z jednej strony interes, jaki budzi w rządach ta ważna kwestya, z drugiej strony przychylne wezwanie, jakie W. ces. Mość Nam przesyłasz.

Tymczasem łączymy najserdeczniejsze życzenia, aby prace konferencyi były obfite w błogie skutki i aby odpowiedziały najzupełniej wspólnym oczekiwaniom. Zanim zakończymy pismo niniejsze, pragniemy jeszcze wyrazić tutaj zadowolenie, jakiego doznaliśmy, dowiadując się, że W. ces. Mość zawezwał do wzięcia udziału w konferencyi jako swego delegata, Koppa, księcia biskupa wrocławskiego; będzie on bez wątpienia czuł się wielce zaszczyconym tym dowodem wysokiego zaufania, jakie mu W. ces. Mość okazujesz przy tej sposobności.

Wreszcie z najżywszem zadowoleniem wyrażamy W. ces. Mości życzenia najszczersze pomyślności dla Niego i całej cesarskiej rodziny.

## Nowa pożyczka rosyjska.

Ukazem cara z 21 marca zarządzona została emisya trzeciej czteroprocentowej pożyczki złotej w kwocie 75 milionów rubli złotem, czyli 11.865.000 funtów szterlingów. Nowa ta pożyczka przeznaczona jest, jak się dowiadujemy z imiennego ukazu do ministra skarbu, na konwersyę pięcioprocentowej pożyczki z r. 1862, ma zatem cel bezpośrednio finansowy, zaś cechę polityczną o tyle tylko, że podobnie jak poprzednie pożyczki, obliczona jest przeważnie na poparcie francuskiego rynku pieniężnego. Każdy przyznać musi, że olbrzymi ten kredyt, jaki Francya, ze względów politycznych otwarła w ostatnim czasie rządowi rosyjskiemu, przynosi obecnie rosyjskiej administracyi skarbowej niewątpliwe korzyści. To też minister Wyszniegradzki, z taką zręcznością wyzyskujący podniecone usposobienie umysłów w Francyi, wyraził się w ostatniem swem sprawozdaniu budżetowem, z uznaniem i wdzięcznością o życzliwości Francuzów, którzy tak chętnie zaspakajają potrzeby rosyjskiego kredytu. Łatwy ten kredyt ma jednakże i ujemne strony, co nie uszło uwagi znawców. W samej Francyi, w czasie rokowań o ostatnią pożyczkę, odezwały się kompetentne głosy, ostrzegające Francuzów, by nie posuwali się zbyt daleko w swej przyjaźni dla zrujnowanej finansowo Rosyi, której deficyt wzrasta bez końca i liczy się obecnie już na kilkanaście miliardów. Z innej znów strony oświetla tę sprawę handlowy attaché (*commercial attaché*) angielskiej ambasady w Petersburgu, pan Law, który wykazuje odwrotną, niebezpieczną i niepokojącą stronę medalu, jakkolwiek w swym urzędowym charakterze krępowany względami uprzejmości dyplomatycznej, wyraża się o finansach rosyjskich w ogóle dosyć pobłażliwie.

Niedawno właśnie rozdano członkom angielskiego parlamentu sprawozdanie tego fachowego znawcy o finansowem i ekonomicznem położeniu Rosyi. Zastanawiając się nad finansowo-politycznym stosunkiem francusko-rosyjskim, pisze Mr. Law: „Kapitaliści francuscy mają zwyczaj, skoro raz obdarzą swem zaufaniem, trzymać się mocno przy swych papierach i dlatego życzliwość, z jaką przyjmują pożyczki rosyjskie, może być uważana za zjawisko stosunkowo trwałe, którego Rosya winszować sobie tylko może. Nie trzeba jednak zapominać, że korzyść ta osiągniętą została jedynie kosztem zerwania stosunków z niemieckim rynkiem pieniężnym i że publiczność angielska także coraz bardziej wzbrania się przyjmować papiery rosyjskie, które przedtem w znacznej liczbie zalewały Anglię. Ta okoliczność, że kredyt rosyjski zdany jest obecnie wyłącznie na łaskę francuskiego rynku pieniężnego, nie może być uważana za korzystną. Jedno tylko domniemanie zmniejsza widoczne niebezpieczeństwo: zdaje się, iż berlińskie zakłady bankowe nie będą w stanie opierać się zbyt długo pokusie zysków, jakie obiecują wspaniałe transakcye rosyjskiego zarządu skarbowego. Są już nawet pewne oznaki, że finansiści niemieccy gotowi byliby podjąć na nowo rokowania z rządem rosyjskim, co naturalnie przyczyniłoby się do ukonsolidowania rosyjskiego kredytu“.

Czy sprawdzi się jednakże ta ostatnia przepowiednia p. Law, jest conajmniej wątpliwem. Poprzedni kanclerz niemiecki czynił wielkie usiłowania, by w świat finansowy i w publiczność niemiecką wpoić przekonanie, że papiery rosyjskie są interesem finansowo i politycznie wątpliwym. Usiłowania te nie były bez powodzenia. Nie podobna twierdzić, by z ustąpieniem księcia Bismarka i jego zasady finansowo-polityczne pójść miały w zapomnienie. Sam zresztą Mr. Law, chociaż w ogóle korzystnie usposobiony dla rosyjskiej administracyi skarbowej i w gorących słowach uznaje zasługi obecnego ministra skarbu Wyszniegradzkiego, nie może pominąć zastrzeżenia, że utrzymanie nadal równowagi w rosyjskiej ekonomii państwowej zawisło od dwóch kardynalnych warunków: od pomyślnych planów rolnych w najbliższych latach i od możebności uniknienia wszelkich zaburzeń politycznych. Pierwszy warunek jest rzeczą przypadku, a wiadomo, jak dalece jeden rok nieurodzaju wpływa na stan budżetu rosyjskiego. Co do drugiego warunku wolno zapytać: czy Rosya zdoła się utrzymać długo w dzisiejszej postawie biernej i pokojowej? Wprawdzie zagraniczna polityka Aleksandra III ma pozory lojalne, ale czy pokojowy ten monarcha zdoła się długo opierać otoczeniu i okolicznościom? Gorączkowa i rezykowna akcya Rosyi na południowym wschodzie, którą tak dosadnie ilustruje spisek Panicy, a wewnątrz nowe objawy zaniepokojenia, nowe usiłowania rewolucyonistów: jedno i drugie daje wiele do myślenia.

Z krytycznego badania p. Law łatwo wyciągnąć wniosek, że kapitaliści, zainteresowani w wypłacalności Rosyi, nie mieliby żadnej racyi zaspokajać nadal wymagań kredytu rosyjskiego, gdyby wymagania te pochodziły z potrzeb militarnych i w ogóle połączone były z tendencyami, sprzeciwiającemi się utrzymaniu pokoju w Europie. Tem się uzasadnia poniekąd inscenowana przez Bismarka kampania prasowa przeciw walorom rosyjskim. Zapewne książę Bismark kierował się przedewszystkiem względami politycznemi, kiedy wypowiedział Rosyi wojnę ekonomiczną; ale postępowanie jego nie pozbawionem jest także motywów czysto finansowych.

Co się tyczy w szczególności wydatków na cele wojskowe, to jak nadmienia mr. Law, faktem jest, że wbrew usiłowaniom ministra Wyszniegradzkiego wojskowy budżet rosyjski wzrósł w ostatnim roku, skutkiem potrzeb, które przed dziewięciu miesiącami nie były jeszcze przewidywane, o 4.000.000 rubli. Sama przez się suma ta nie jest bynajmniej przerażającą, gdy się uwzględni stały wzrost budżetu wojskowego w całej Europie, ale znaczącą jest już sama ta okoliczność, że rosyjski minister skarbu, wbrew swym przekonaniom, zmuszony był zrobić takie ustępstwo wymaganiom zarządu wojskowego. Pozwala to ocenić trudność jego położenia i dowodzi, że Rosya zdecydowana jest nie pozostawać w tyle w tej kosztownej wojskowej rywalizacyi Europy, a nawet pragnie prześcignąć pod tym względem swych sąsiadów, zwłaszcza Austro-Węgry.

Anglia, jako najmniej udziału biorąca w politycznych walkach państw kontynentalnych, kieruje się wobec walorów rosyjskich wyłącznie roztropnością komercyjną, i ta właśnie Anglia z coraz większem niedowierzaniem spogląda na finansowo-polityczny stosunek pomiędzy Francyą a Rosyą, a angielskie instytucye bankowe coraz bardziej sceptyczną przyjmują postawę wobec papierów rosyjskich. Ten sam ton sceptyczny przebija mimowoli w sprawozdaniu p. Law, pomimo całej jego względności i galanteryi dyplomatycznej.

# Przegląd polityczny.

***Kraków, 29 marca.***

Z powodu uchylenia się od udziału w głosowaniu nad wyborem posła Auspitza naraziło się Koło polskie na ostre wymówki ze strony liberalnej prasy wiedeńskiej. Jak o tem nasz sprawozdawca parlamentarny wczoraj doniósł, wyszli posłowie polscy z Izby, gdy przyszło do głosowania nad uznaniem wyboru posła niemieckiego Auspitza. Wybór ten został unieważniony. Stara *Presse* tłomaczy rzecz w ten sposób, że zrazu Koło miało głosować wspólnie z lewicą niemiecką za uznaniem ważności wyboru Auspitza a w ostatniej chwili postanowiło uchylić się od głosowania, gdyż dopiero w dzień posiedzenia Izby uchwaliła komisya parlamentarna prawicy głosować za unieważnieniem tego wyboru. Wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego* donosi w tej sprawie:

„Koło nie zobowiązywało się do głosowania za uznaniem wyboru Auspitza, ale przyobiecało zachować się neutralnie i tego też dotrzymało. Zarzut tutejszych pism, wystósowany specyalnie pod adresem Rapaporta i Rosenstocka, jest również śmieszny, przy wyborze bowiem Auspitza nie rozchodziło się zupełnie o względy wyznaniowe, ale o narodowe, a obaj ci posłowie, jako członkowie Koła polskiego, nie mogli głosować za uznaniem tego, bądź co bądź nie w legalny sposób, ale drogą zakupna głosów przeprowadzonego wyboru przeciwnika politycznego, zwłaszcza, że na miejsce Auspitza zdaje się być zapewniony wybór kandydata czeskiego.“

*Z Austro-Węgier.*

Sejm czeski zwołany ma być, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, na 10 maja, celem załatwienia przedłożeń ugodowych.

Zważywszy więc, że 16 kwietnia rozpoczynają się dalsze posiedzenia Rady państwa, to pozostałby jej niespełna miesiąc na uchwalenie budżetu i reszty przedłożeń, z których niejedno od lat kilku, a nawet, kilkunastu wyczekuje załatwienia.

W maju zebrać się ma także Sejm galicyjski na sesyę dodatkową, prawdopodobnie dla obradowania nad klęską rolniczą; wiadomość tę jednak podajemy z wielką rezerwą.

Klub czeski wyznaczył na mowców w rozprawie ogólnej nad budżetem posłów Riegera i Fryderyka Hajeka. Z klubu młodoczeskiego przemawiać ma dr. Edward Gregr.

Echo deklaracyi biskupów, złożonej w komisyi szkolnej Izby panów, odezwało się w klubie centrum. Z powodu tej deklaracyi uchwalił klub centrum na posiedzeniu, odbytem już po odroczeniu sesyi izbowej, wysłać adres dziękczynny do episkopatu. Jak donosi klerykalny *Vaterland*, zawierać ma rzeczony adres pokrótce skreśloną historyę walki o szkołę wyznaniową, podziękę za deklaracyę biskupów, ubolewanie z powodu odpornego stanowiska rządu wobec szkoły wyznaniowej, wreszcie przyrzeczenie, że podpisani wiernie wytrwają w walce, a w razie potrzeby podejmą ją nawet.

---

# Kaczka o „gwieździe betleemskiej“.

Wałęsająca się po naszych czasopismach już przeszło od miesiąca wiadomość o zjawieniu się w roku bieżącym na niebie „wspaniałej“ nowej gwiazdy, a w której szczęśliwy odkrywca, choć nie astronom, rozpoznał „gwiazdę betleemską“, pobudziła ciekawych już z powodu samego pietyzmu, do skierowania swych okularów, binokli, a przynajmniej rurek na prędce z dłoni utworzonych, ku miejscu przez odkrywcę wskazanemu. Naturalnie, że także i astronomowie, zapytywani w tej mierze, musieli z urzędu swego wytoczyć lunety i teleskopy, aby nie być posądzonymi o lekceważenie tak sensacyjnego dla wielu zjawiska, lub też o małoduszną zazdrość, pokrywającą milczeniem odkrycie swego nie autoryzowanego druha. Ani pierwsi jednak, ani ostatni, gorącej swojej ciekawości dotąd zaspokoić nie mogli, a to z tej przyczyny, że żadna nowa gwiazda w ostatnich czasach na niebie się nie pojawiła, a wiadomość o niej jest po prostu — kaczką. Wylęgła się ona i puszczoną została na fale wód dziennikarskich przez *Kuryer Codzienny* warszawski (Nr. 29 b. r.). Stąd płynąc pod wodę, dostała się i do nas pod Wawel, ale tu nie znalazłszy zbytniego dla siebie podziwu, powędrowała lądem nad brzegi Pełtwi, gdzie urzędownie za pośrednictwem *Gazety Lwowskiej* dnia 23 lutego b. r. jako „gwiazda trzech Magów“ powitaną została.

Autor tej wieści, a właściwie bajki*) zamieszczonej w *Kuryerze Codziennym*, chcąc ją uczynić efektowniejszą i prawdopodobniejszą, oparł ją na wiadomościach o gwieździe z r. 1572, zaczerpniętych przez się widocznie z tuziukowych książeczek popularnych, bo nie wolnych od błędów. Historya zaś tej gwiazdy jest następująca:

Przy końcu 1572 r. zjawiła się na niebie w gromadzie Kassiopei, piękna, jasna gwiazda, która jak współczesne opisy donoszą, blaskiem swoim przewyższała Syryusza, Wegę, Jowisza i przejęła zdumieniem astronomów, a przestrachem zabobonne pospólstwo. Gwiazdą tą zajął się zaraz wsławiony później astronom duński, Tycho-Brahe, któremu z tego powodu błędnie przez długi czas odkrycie jej przypisywano, widzianą ona bowiem była według późniejszych świadectw już przy końcu października. Tycho zaś, jak sam opisuje, ujrzał ją po raz pierwszy dopiero 11 listopada. Nad to zakwestyonowane odkrycie, większą nierównie zasługą Tychona było systematyczne obserwowanie tej gwiazdy przez cały czas jej widzialności na niebie. Sposobami i narzędziami przez ówczesnych astronomów używanemi, obserwował on ją od pierwszej chwili aż do marca 1574 roku, w którymto miesiącu gwiazda, przeszedłszy poprzednio przez wszystkie stopnie swej jasności, zniknęła mu z oczu, lunety zaś, jako dopiero później wynalezionej, na jej dalsze śledzenie nie posiadał. Obserwacye jego polegały głównie na wyznaczeniu odległości tej gwiazdy od gwiazd stałych sąsiednich, znanych z położenia swego, co posłużyło mu do stwierdzenia jej nieruchomości względnej, czyli do stwierdzenia że jest to rzeczywiście gwiazda stała, a nie kometa lub płaneta. Spostrzeżenia swoje astronomiczne wraz z opisem wszystkich okoliczności im towarzyszących, zestawił on w pracy swojej p. t. „*De nova stella A.* 1572“, która wyszła z druku w Pradze dopiero w rok po śmierci jego, tj. w r. 1602; jest ona najcenniejszem źródłem, odnoszącem się do tego jakbądź godnego uwagi zjawiska, które zrehabilitowało twierdzenia o jawieniu się nowych gwiazd i ich znikaniu, zaliczane podówczas do rzędu baśni.

Według opisów Tychona, gwiazda w mowie będąca w pierwszych dniach pojawienia się swojego była tak jasną, że można ją było widzieć w dzień biały, w nocy zaś przeświecała nawet przez chmury; blask jej atoli już od grudnia 1572 roku słabnął ciągle i stopniowo, przechodząc w ciągu następnego roku przez wszystkie wielkości aż do zupełnego, jak wspomnieliśmy, zniknięcia jej w marcu 1574 roku dla gołych oczu. To niezwykłe i niepamiętne zjawisko niebieskie stało się na razie przyczyną przestrachu i paniki powszechnej, do czego dopomogły współczesne nieszczęścia i klęski. Przytrafiło się ono bowiem w parę miesięcy po rzezi św. Bartłomieja, a grasujące podówczas epidemiczne choroby, przesąd ludowy, ogólna bojaźń przed kometami, obawa końca świata, przepowiadanego zbyt często przez astrologów, — wszystko to skojarzyło się przedziwnie przy ukazaniu się jego. Zaraz też rozgłoszono, że ta cudowna gwiazda jest tąż samą, która prowadziła trzech króli do Betleem, że jej ukazanie się jest przepowiednią powrotu Chrystusa na ziemię i sądu ostatecznego. A nic dziwnego, że lud w takie rzeczy wierzył, skoro wychodziły one z pod ręki i pióra ludzi skądinąd do dziś w nauce cenionych, jakimi podówczas byli n. p. H. Cardan, lekarz i matematyk sławny, Teodor Beza, przyjaciel Kalwina i t. d. To są tylko małe próbki astrologiczne owych czasów; astrologia była w tym wieku chorobą ogólną, od której uchronić się nie mogli najodważniejsi nawet i najrozsądniejsi, lub bali się ją ignorować.

Podstawą połączenia gwiazdy z roku 1572 z gwiazdą betleemską, był prawdopodobnie spis gwiazd stałych, wydany w roku 1557 przez Cypryana Leovitiusa, astronoma na dworze palatyna Ottona Henryka, a zarazem i astrologa, który przepowiadany dotąd kilkakrotnie, ale zawodzący ciągle koniec świata nieodwołalnie naznaczył na rok 1584. W tymto spisie swoim podał Leovitius wiadomość o zjawieniu się w roku 945 i 1274 gwiazdy nowej na niebie pomiędzy konstelacyą Cefeusza i Kossiopei, przytaczając ze szczegółów tylko tyle, że pierwszym razem świeciła ona światłem bardzo zmiennem od maja do sierpnia. Sucha ta i źródłami nie poparta wiadomość wystarczyła, aby gwiazdę Tychona z roku 1572 ogłosić za identyczną z tamtemi dwiema, a to opierając się na rzekomo równej liczbie lat, upłynionych pomiędzy temi trzema jej pojawami, aczkolwiek między rokiem 945 a 1262 upłynęło ich 319, zaś między 1264 a 1572 rokiem tylko 308. Ale co więcej! Ponieważ z cyframi można najrozmaiciej manipulować i dopasowywać je do siebie według potrzeby, oznaczywszy więc peryod powrotu, czyli widzialności tej gwiazdy na 315 lat, wywnioskowano stąd, że musiała (!) się ona także pojawić w roku 630, 315 i 0, czyli ostatecznie w roku narodzenia Chrystusa, skąd już w następstwie naturalnym był dalszy wniosek, że była to owa biblijna „gwiazda betleemska“, której wówczas, tak jak i teraz w roku 1572 przeznaczeniem było, światu wielkie cuda lub klęski zwiastować.

Pomijając takie niczem nieusprawiedliwione, a prawdopodobnie tylko interesem powodowane naciąganie rzeczy, którego prawdziwa nauka nigdy nie potrzebuje i nigdy nie akceptuje, — a przyjmując natomiast daty Leovitiusa za prawdziwe i wierzytelne, wypadało według przybliżonego rachunku, że gwiazda z roku 1572 jest tak zwaną gwiazdą zmienną, o peryodzie 300 do 320 lat. Za taką ją też także poczytuje J. Goodrike, gorliwy obserwator gwiazd zmiennych, żyjący w przeszłym wieku; Argelander zaś, wielce zasłużony astronom z Bonn, zmarły przed półtora dziesiątkiem lat, z obserwacyj Tychona—Brache obliczył pozycyę tej gwiazdy na niebie, a prócz tego d'Arrest, astronom w Kopenhadze, zebrał na mapie wszystkie gwiazdy, aż do najmniejszych leżące naokół miejsca przez Argelandera obliczonego, by łatwo było czuwać nad tą okolicą i możliwe zmiany lub przybytki tam dostrzedz.

Takichto więc cyfr i dat uczepił się p. El-in, autor artykułu o gwieździe betleemskiej w *Kuryerze codziennym*, według nich bowiem powrót gwiazdy Tychona przypadałby rzeczywiście na koniec tego stulecia. Pospieszył się on tylko trochę z widzeniem tego, czego nie było; snać bojąc się, by astronowowie nie zaspali sprawy, poświęcił się za nich i przyjąwszy na się rolę pomocnego płanetnika, ujrzał jakiś „znak niewidomy“, zawisły późną karnawałową porą nad głową jego. Nie zaśpią jej z pewnością astronomowie, z tą tylko odeń różnicą, że trzeźwo na rzecz się zapatrując, nie będą napróżno szukali gwiazdy betleemskiej, lecz gwiazdy, któraby stwierdziła ich rachunki i dowody o nowych a niewyczerpanych cudach bożych pomnożyła.

*D. Wierzbicki.*

*) Częściową odprawę tej bajce podał *Przegląd Katolicki* z dnia 20 lutego br. wychodzący w Warszawie.

### Z Niemiec.

W czasie przesilenia kanclerskiego mówiono, że cały gabinet pruski podał się do dymisyi, wymieniano nawet kandydatów, którzy mają wejść w skład nowego gabinetu. Teraz ucichły wszelkie wieści i domysły i zdaje się, jakby wszystko miało pozostać po dawnemu. Jedyna zmiana ogranicza się—dotąd przynajmniej—na osobę ks. Bismarka i na te urzędy, które on piastował, a więc na kanclerstwo, na prezydenturę w gabinecie pruskim i na tekę ministra spraw zagranicznych; tekę ministra handlu oddał już dawniej w ręce Berlepscha. Wymienione wyżej urzędy przeszły w ręce gen. Caprivi'ego. Dotąd niema jeszcze następcy po hr. Herbercie Bismarku w sekretaryacie stanu dla spraw zagranicznych, a więc w urzędzie najważniejszym. Gen. Caprivi, chociaż objął tekę ministerstwa spraw zagranicznych w gabinecie pruskim, nie stał się przez to kierownikiem zagranicznej polityki, bo według konstytucyi kierunek spraw zagranicznych cesarstwa należy do urzędu kanclerskiego, a wykonywany był przez sekretarza stanu. To kierownictwo dostało się wprawdzie z urzędu nowemu kanclerzowi, gen. Caprivi'emu, ale ten jest na polu polityki zagranicznej zupełnie nieznaną i niewiadomą ilością, nie wniesie on tam swoich myśli i poglądów, nie będzie rzeczywistym kierownikiem, lecz raczej wykonawcą poleceń cesarza. W ręku cesarza zejdą się teraz wszystkie nitki dyplomatycznej tkaniny.

Podobnie będzie i w sprawach wewnętrznych tak w cesarstwie, jak w królestwie pruskiem. I w tych sprawach nowy kanclerz niemiecki i prezes gabinetu pruskiego jest nowicyuszem i będzie tylko wykonawcą woli cesarza i króla, który również, jak w polityce zagranicznej, będzie sam stał u steru nawy państwowej i kierować będzie układami i targowaniem się ze stronnictwami. Czy temu rozległemu zadaniu we wszystkich szczegółach cesarz podoła, to bardzo wątpliwem. Dzienniki niemieckie opowiadają wprawdzie, że cesarz studyował bardzo szczegółowo tok spraw zagranicznych, że hr. Herbert Bismark wtajemniczał go we wszystkie szczegóły nie tylko w Berlinie, ale i podczas podróży jego do Rosyi i na wschód, ale to nie wystarcza jeszcze do osobistego zajmowania się wszystkiemi szczegółami i do udzielenia szczegółowych poleceń, chociaż podstawa polityki zagranicznej ma pozostać bez zmiany.

Program polityki wewnętrznej zaś według twierdzenia dobrze poinformowanego korespondenta z Berlina do *Neue Züricher Ztg.* — ma być następujący: „Wybitnie osobiste rządy cesarza z wyraźnem piętnem wojkowem i z formami uprzejmości wobec parlamentu, o ile stronnictwa jego zechcą ulegać woli cesarza i pomagać mu w tłumieniu socyalistów, — dalej przyciąganie mas robotniczych do tronu przez poprawianie ich losu materyalnego, ale z drugiej strony tłumienie upornych żywiołów, — wreszcie życzliwe wspieranie dążeń kościelnych, o ile te dadzą się pogodzić z poglądami cesarza o władzy i powadze korony.

Czy ten program da się łatwo wykonać, to się wkrótce okaże, skoro nowy parlament się zbierze. Bez obawy o zarzut pesymizmu można przypuszczać, że cesarz natrafi na wielkie trudności, że może prędzej niż myśli przyjdzie mu wykonać zapowiedź na uczcie Sejmu brandenburskiego, że usługi przyjmie z wdzięcznością, a przeciwników zmiażdży.

### Z Paryża.

Senator Foucher de Careil zamieszcza w *Revue bleue* artykuł polityczny, wyjaśniający powody uchwały, powziętej przez senat w sprawie traktatu handlowego francusko-tureckiego, która spowodowała, jak wiadomo, upadek gabinetu Tirarda. Na podstawie wymiany depesz telegraficznych pomiędzy p. Imbertem, francuskim *charge d'affaires* w Konstantynopolu, a ottomańskim ministrem spraw zagranicznych Said-paszą, dowodzi autor artykułu, że oba te państwa zobowiązały się w styczniu 1890 r. wobec upływającego 13 marca b. r. terminu traktatu z r. 1861, przyznać sobie wzajemnie, aż do zawarcia nowego traktatu, prawa *de la nation la plus favorisée.* Ale zamiast żądać tego od Porty bezpośrednio, poprzedni minister spraw zagranicznych Spuller powołał się na dawniejszy traktat zasadniczy, zawarty pomiędzy Francyą a Turcyą 1802 roku. Tym sposobem rząd, chcąc uniknąć wpływu parlamentu na handlowo-polityczne stosunki z Turcyą, odnowił *de facto* stary ten traktat bez konstytucyjnego przyzwolenia parlamentu, przez co stworzył niebezpieczeństwo uwiecznienia tego zarzuconego traktatu i sytuacyę niepewną, podobną do tej, jaka istnieje odnośnie do 11 artykułu traktatu frankfurckiego, przyznającego przywilej handlowy Niemcom.

Wynika stąd, iż chodziło tu o nadużycie egzekutywnej władzy rządu i naruszenie konstytucyjnych praw parlamentu. Dlatego to, jak tłomaczy Foucher de Careil, senat odrzucił prosty porządek dzienny przy głosowaniu z powodu odnośnej interpelacyi i powziął uchwałę, która spowodowała gabinet Tirarda do ustąpienia.

W Paryżu spodziewają się wkrótce ułaskawienia Filipa księcia Orleanu. Podobno Constans postawił to za warunek swego wstąpienia do nowego gabinetu.

Prezydent republiki Carnot zamierza odbyć w lecie trzy podróże po kraju, poświęcając każdej po dwa do trzech tygodni. Najpierw odwidzi prezydent Marsylię, Tulon, Niceę i Korsykę; w maju uda się do Montpellier na jubileuszową uroczystość tamtejszej szkoły wyższej; następnie zaś będzie w Algieryi.

### Sprawa generała Dabana.

Oddawna już nie słyszeliśmy o manifestacyach generałów politycznych w Hiszpanii, które w kraju tym stały się tradycyjnemi, wielokrotnie bowiem dawały powód do wstrząśnień i rewolucyj politycznych. Obecnie wystąpił znowu generał Daban z okólnikiem do generałów hiszpańskich, wyglądającym na preludium do *pronunciamento*. Nadmienić tu wypada, że generał Daban ma niemałą powagę zarówno w armii, jak i w politycznych kołach hiszpańskich, z powodu głośnej swej przeszłości politycznej, kiedy bowiem marszałek Martinez Campos rozwinął sztandar powstania na rzecz późniejszego króla Alfonsa XII, Daban wziął czynny udział w restauracyi monarchii w Hiszpanii przez słynne swe *pronunciamento* saguncki w grudniu 1884 r. Generał Daban bierze za asumpt uchwałę gabinetu, na mocy której ma być zaprowadzona cywilna administracya w koloniach hiszpańskich i zredukowane siły zbrojne na Kubie, Filipinach i Portorico. W uchwale tej upatruje gen. Daban naruszenie przywilejów stanu wojskowego i okólnikiem wzywa generałów i oficerów hiszpańskich, by się „zobowiązali wzajemnie strzedz praw armii i sprzeciwiać się nadużyciom władz cywilnych“. W każdem innem państwie krok podobny byłby w najwyższym stopniu niepokojący; Hiszpania do tego przywykła. Pomimo to jednak zachodzi obawa, żeby wystąpienie gen. Dabana nie rozpoczęło nowej ery wojskowych *pronunciamento.* W rozmowie z pewnym reporterem chwalił się Daban, że wielu generałów odpowiedziało już przychylnie na jego wezwanie, tak, iż liczyć może na silne poparcie armii. Wszelkie pozory przemawiają za tem, że rząd nie ma odwagi wystąpić energicznie przeciwko niesubordynacyi Dabana i przeciąć niebezpieczeństwo w samym zarodku. Dotąd doniosłość wypadku ogranicza się do gwałtownych scen w senacie i do niejakiego podniecenia w armii. Nadto wywołała ta sprawa nieporozumienie pomiędzy rządem a znaczną częścią senatu, Daban bowiem zasiada w senacie i ma w tej instytucyi mnóstwo zwolenników. Minister wojny skazał Dabana z własnej inicyatywy na dwa miesiące aresztu wojskowego. Otóż opozycya odmawia mu tego prawa odnośnie do generałów, którzy są równocześnie senatorami.

### Z Bułgaryi.

Dalszy tok śledztwa w spisku Panicy wykrywa nowe szczegóły. Według *Corr. de l' Est* Panica złożył teraz szczegółowe zeznanie i przyznał się, że zamiarem jego było obalić dotychczasowy stan rzeczy w sposób następujący: Jako komendant straży honorowej na dworcu chciał pod pozorem spełnienia wojskowych honorów zamiast raportu oświadczyć księciu, że jest strącony z tronu i uwięziony. Ministrowie, którzy podczas urzędowego powitania księcia na dworcu powinniby być obecnymi, byliby również uwięzieni. Na wiadomość o dokonaniu tego zamachu byłby bezzwłocznie przybył do Sofii generał rosyjski, aby pod powagą rosyjską utworzyć rząd tymczasowy i przygotować wybory do wielkiego sobrania. Według planu Panicy miano wówczas wysłać zaproszenie do księcia Aleksandra Battenberga do przyjazdu i wybrać go ponownie księciem, gdyby Rosya przeciw temu nic nie miała.

Z toku śledztwa okazała się potrzeba uwięzienia dwu oficerów i odbycia ścisłej rewizyi u żony rosyjskiego lekarza Serafimowa, rodem Bułgarki. Przejechała ona przed kilku dniami przez Sofię do Filipopola za paszportem rosyjskim, wizowanym w konsulacie niemieckim. Przy rewizyi znaleziono u niej kilka listów wielce podejrzanych, listy zabrano, ją zostawiono na wolności.

Wyniki dotychczasowe śledztwa pokazują dowodnie, że spisek Panicy uknuty był w porozumieniu z wpływowemi sferami rosyjskiemi i wspierany pieniędzmi rosyjskiemi. Nowo odkrywane szczegóły są przyczyną że proces się zwleka i nie rozpocznie się przed połową kwietnia.

Tymczasem rząd rosyjski stara się wszelkiemi sposobami sprawiać trudności rządowi bułgarskiemu, bo nietylko zażądał wypłaty długu okupacyjnego, ale i zwrotu pieniędzy za broń dostarczoną. Teraz toczą się układy o sumę tych pieniędzy, przez to rząd rosyjski wszedł za pośrednictwem konsula niemieckiego w styczność z rządem bułgarskim a tem samem uznaje go urzędowo, chociaż się ciągle tego wypiera. Chęć sprawienia rządowi bułgarskiemu kłopotów finansowych i podkopania przez to warunków jego bytu dotąd nie przyniosła skutku. Drugiem źródłem kłopotu jest podżeganie waśni między Bułgaryą a Serbią; ale i te wyrachowania może zawiodą.

# Kronika.

*Kraków, 29 marca.*

**Nabożeństwo.** We wtorek 1 kwietnia br. o godzinie 11 rano w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej zaprzysiężonych imieniem narodu przed cudownym obrazem N. P. Łaskawej w kościele archikatedralnym lwowskim, odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele księży Pijarów w Krakowie, ku czci N. P. Maryi, jako Królowej korony polskiej, na które zaprasza się wszystkich rodaków.

**Zgon ś. p. Artura hr. Potockiego.** Z powodu zgonu ś. p. Artura hr. Potockiego cesarz wyraził matce zmarłego hr. Adamowej Potockiej swoje ubolewanie. Depeszę z polecenia cesarza wystosował generalny adjunkt hr. Paar.

Arcyksiężna Stefania nadesłała na trumnę zmarłego wieniec z róż i kamelij, oraz depeszę kondolencyjną na ręce brata, Andrzeja hr. Potockiego.

W imieniu Koła polskiego nadesłał prezes Jaworski depeszę kondolencyjną, która brzmi: „Posłowie Polacy w Radzie państwa przesyłają rodzinie ś. p. Artura Potockiego wyraz głębokiego żalu i współczucia z powodu ciężkiej straty, poniesionej przez kraj i rodzinę.“

W ogóle paręset telegramów kondolencyjnych nadesłano rodzinie zmarłego z różnych stron kraju i zagranicy.

Na pogrzeb przybyli z Wiednia: minister skarbu dr. Dunajewski, minister Zalewski, prezydent Rady państwa dr. Smolka, radca dworu Korytowski.

Ze Lwowa przybył marszałek krajowy hr. Tarnowski z członkami Wydziału krajowego pp. Jędrzejowiczem, Sawczakiem i Wereszczyńskim, namiestnik hr. Badeni, komendant korpusu książe Windischgraetz.

Z Tarnowa przybył biskup ks. Łobos. Wszyscy wymienieni, oraz wiele osób i członków deputacyj z Krakowa wyjechali dziś rano do Krzeszowic.

Osobny pociąg wyprawiono do Krzeszowic z dworca krakowskiego o godzinie pół do dziesiątej.

Urzędnicy Tow. wzajemnych ubezpieczeń i magistratu uwolnieni zostali od zajęć, aby mogli wziąć udział w pogrzebie.

**Sala obrad Rady miejskiej** była wczoraj przepełnioną na wieczorku literacko-artystycznym, urządzonym staraniem uczennic zakładu naukowego przy tutejszem muzeum techniczno-przemysłowem, założonem przez czcigodnego dra Adryana Baranieckiego. Dochód z wieczoru w części oddany zostanie dla wieśniaków cierpiących głód, w części zaś na rzecz biblioteki zakładu. Wobec bardzo licznych w ostatnich czasach koncertów, odczytów i różnorodnych wieczorów, na cele dobroczynne urządzanych, trzeba było istotnego talentu i godnych uznania trudów, aby programem zachęcić publiczność do licznego przybycia. Wieczorek rozpoczął się odczytaniem noweli znakomitego w literaturze naszej znawcy i obserwatora ludu wiejskiego Sewera Maciejowskiego p. t. „Wiosna“. Rzecz odczytana świetnie przez p. Zelazowskiego, podobała się powszechnie, a tak autor, jak i interpretator jego utworu, nagrodzeni zostali długotrwałym oklaskiem.

Od wypowiadania osobistego poglądu na wartość noweli Sewera zwolnić nas może okoliczność, iż będziemy ją drukować w odcinku naszego pisma, — sąd więc pozostawiamy czytelnikom.

Znana już z występów na estradach śpiewaczka p. Marya Szawłowska odśpiewała następnie aryę Dalili z opery Saint-Saënsa, a zniewolona oklaskami śpiewać jeszcze musiała „Pieszczotkę“ Chopina. Akompaniował na fortepianie p. Barabasz. — Pani Siemaszkowa oddeklamowała z przejęciem piękny wiersz Konopnickiej „Bez dachu“. Uczestnicy wynieśli z wieczorku bardzo przyjemne wspomnienie.

**Akademickie karty legitymacyjne.** Ministerstwo oświaty, na wniosek senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego, zezwoliło na zaprowadzenie od przyszłego półrocza kart legitymacyjnych, które każdy akademik powinien zawsze nosić przy sobie. W ten sposób chce senat zapobiedz, aby osoby, nie należące do uniwersytetu, nie podszywały się pod nazwę akademików.

**Z teatru.** Jutro w niedzielę przedstawioną zostanie po raz drugi czero-aktowa komedya „Rabusie cudzej zwierzyny“. W poniedziałek i środę wystąpi gościnnie p. Gustaw Fiszer, który ma już u nas ustaloną sławę i ściąga do teatru liczną publiczność. We wtorek odbędzie się składane przedstawienie na dochód „Sokoła“ krakowskiego. Bardzo dobry wybór sztuczek jednoaktowych i udział w nich pierwszych sił naszej sceny zachęcić powinny publiczność do zapełnienia teatru.

**W kasynie powszechnem** odegrało wczoraj kółko amatorów na dochód „głodnych“ dwie sztuczki „Stryj przyjechał“ i „Okrężne“. Publiczność bawiła się doskonale, podziwiając pełną werwy i naturalności grę amatorów i amatorek.

**Walne zgromadzenie** członków Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się jutro w niedzielę o godz. $5^1/_2$ po południu. Gdy pierwsze zgromadzenie ze względu na brak przepisanej ilości członków do skutku przyjść nie mogło, następne zgromadzenie odbędzie się chociażby i najmniejsza ilość członków się zebrała. W interesie tedy instytucyi uprasza wydział o jak najliczniejsze zebranie się.

**Otrzymujemy** następujące pismo: Wobec pojawiających się pogłosek, które znajdują swój wyraz nawet w pewnych dziennikach, zarząd Czytelni akademickiej uprasza szanowną Redakcyę o zamieszczenie oświadczenia, że świeżo zakładająca się Czytelnia nie ma żadnego związku z wydawanem przez grono akademików czasopismem (*Przegląd Akademicki*, oraz, że Czytelnia nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za poglądy, w piśmie tem wypowiadane.

**Strejk w teatrze lwowskim.** Otrzymujemy ze Lwowa następujący telegram:

„Dyrekcya teatru postanowiła zniżyć artystom dramatu i operetki gażę od pierwszego maja. Artyści oburzeni odmówili posłuszeństwa dyrektorowi, z tego powodu wczorajsze przedstawienie samym wieczorem zostało odwołane.“

**Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie.** Komitet zjazdu przystępując w najbliższym czasie do druku referatów, uprasza o wczesne zgłoszenia uczestnictwa celem uregulowania nakładu.

Wkładki uczestnictwa w ilości 5 złr. = 5 rubli = 10 marek = 12 franków uprasza się przesyłać na ręce sekretarza komitetu dra Oswalda Balzera we Lwowie, ulica Zimorowicza nr. 7.

**Straż ogniowa w Krowodrzy.** Z inicyatywy i za staraniem p. Stanisława Chwastka w Krowodrzy pod Krakowem zawiązało się Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej. Dotychczas do Towarzystwa przystąpiło 24 członków. Odpowiedni statut przedstawiony został namiestnictwu do zatwierdzenia, poczem stowarzyszenie natychmiast wejdzie w życie i rozpoczną się ćwiczenia straży pod kierunkiem specyalisty instruktora. Warto by i inne przedmieścia Krakowa poszły za przykładem Krowodrzy w tak pożytecznem, a mającem dobro mieszkańców na celu dziele, tem bardziej, iż prócz głównego zadania ochrony i bezpieczeństwa mieszkańców od niszczącego żywiołu, jest jeszcze i druga korzyść w rozwijaniu siły i zręczności młodzieży przy ćwiczeniach gimnastycznych.

**Tegoroczne manewry w Galicyi.** Korpus X (przemyski) będzie manewrował pod Jarosławiem i Przemyślem; 5 brygada kawaleryi pod Jarosławiem, 14 brygada kawaleryi pod Rzeszowem. Z XI korpusu (lwowskiego) odbędzie 11 dywizya piechoty ćwiczenia pod Brzeżanami, 30 dywizya pod Bóbrką (końcowe manewry w dniach 3 i 6 września), wreszcie dwie brygady kawaleryi nr. 5 i 21 pod Złoczowem (końcowe manewry w dniach 9 i 10 września). Z korpusu I (krakowskiego), obejmującego jak wiadomo część zachodniej Galicyi, dalej Śląsk i część północnych Moraw będzie odbywać 5-ta dywizya piechoty ćwiczenia między Ołomuńcem i Mistekiem, 12-ta dywizya między Krakowem i Cieszynem; końcowe zaś manewry wyznaczono na dnie 4 i 5 września między Mistekiem i Cieszynem. Ćwiczenia brygady kawaleryi odbędą się pod Krakowem.

**Z pracowni Siemiradzkiego.** Z Rzymu piszą do *Kuryera Warszawskiego*: Wracam z ulicy Gaeta nr. 1, z pracowni Henryka Siemiradzkiego, gdzie mistrz dwa nowe obrazy przed wysłaniem ich na miejsce przeznaczenia życzliwym i przyjaciołom oglądać pozwala.

Pierwszy z nich „Wiosna“, jest plafonem alegorycznym, wykonanym dla jednego z petersburskich wielbicieli naszego artysty. „Wiosna“, wymiarami 5×4 metry, nacechowana jest nieporównanym wdziękiem i smakiem, którémi zawsze odznacza się pędzel Siemiradzkiego, ilekroć może popuścić wodze wrodzonej mu poezyi.

Na tle lazurowem, przepojonem lekką mgłą niebieskawą, ukazuje się Wiosna w postaci wdzięcznego dziewczęcia, wspartego na dwu bocianach. Towarzyszy jej Flora, otoczona amorkami. Zefir, rozknwający wody z pęt lodowych, tworzy grupę osobną. Wiosna, w różowo-złocistą zasłonę spowita, trzyma w ręku gałązkę kwieciem pokrytą, a dokoła krążą barwne motyle. Dwie główne postacie, Wiosna i Flora, amorki promieniejące weselem, kąpiące się w powodzi światła, kwiatów, motyli — wszystko to pełne ruchu i życia.

Niepodobna wyrazić piórem, jak pięknie pomyślanem i wykonanem jest przebudzenie się przyrody. Świetny rysunek, niesłychanie wdzięczny i efektowny układ grup, przepyszna świeżość kolorytu wreszcie, składają się na całość wspaniałą i harmonijną.

Drugi obraz, zatytułowany „Wijatyk“, daje nam możność podziwiania krajobrazu, jaki tylko Siemiradzki malować umie. Wystawcie sobie przepiękny wieczór letni w Kampanii rzymskiej. Łagodny mrok zapada nad okolicą i tylko wzgórza drugoplanowe kąpią się jeszcze w różannem świetle zachodu. — Z małego klasztornego kościółka wychodzi kapłan staruszek, niosąc wijatyk do chorego. Czterech chłopców z zapalonemi gromnicami poprzedza kapłana i trzy smutne postacie niewieście. Przy murku, okalającym drogę, na wzniesieniu, widnieje biały posąg Bogarodzicy z Dzieciątkiem na ręku, u stóp posągu blada lampka płonie. Na zakręcie drogi klęczy kobieta w kornej postawie, pochylona na widok Sakramentu.

„Wijatyk“ jest malowany z niezrównaną maestryą kolorystyczną. Zdaje się, iż artysta umyślnie tworzył sobie trudności, aby je następnie pokonać zwycięsko. Szarzenie półmroku, ostatnie blaski słońca na wzgórzach, chwiejące się płomyki gromnic i lampki na tle szarej godziny — wszystko to żyje i prawdą zdumiewa.

**Z Londynu** donoszą nam: P. Adam Giełgud miał dnia 28 lutego odczyt w Londynie dla robotników angielskich w sali ich Stowarzyszenia p. t. „*The Vitality of Poland*“ (Żywotność Polski), który to odczyt powtórzył następnie w klubie Bedford-Park. Prelegent podniósł żywotność Polski i bogactwo jej literatury, oraz zbijał różne błędne zapatrywania i przesądy, które są w obiegu co do Polski nawet między oświeceńszemi warstwami społeczeństwa angielskiego. Zaznaczył kwitnący stan polskiej kultury w XVI wieku, jej religijną tolerancyę. Dalej zwrócił uwagę na zasługi, jakie Polska położyła wobec cywilizacyi europejskiej w XVII wieku, odpierając tureckie najazdy. Wreszcie podniósł znaczenie konstytucyi z 1791 r., która nadała chłopu prawo obywatelskie, oraz zaznaczył udział ludu polskiego w powstaniu Kościuszki. Zwrócił wreszcie uwagę na fakt, że i inne narody przechodziły również przez stan wewnętrznych zamieszek i nieładu i że jedynie geograficzne położenie Polski stało się przyczyną jej upadku. Mimo licznych prześladowań pod zaborem pruskim i rosyjskim, do których — jak prelegent sądzi — niesłusznie przyrównywa Gladstone i inni ustawy wyjątkowe w Irlandyi, naród polski istnieć nie przestał i kwestya polska jest jedną z najżywotniejszych zagadnień ogólno-europejskiego znaczenia. Odczyt był przez licznie zgromadzoną publiczność z zapałem przyjęty.

### Ze Stowarzyszeń.

= W poniedziałek dnia 31 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ulicy Brackiej pod nr. 15, I piętro posiedzenie Towarzystwa technicznego. Porządek dzienny obejmuje: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie i wnioski zarządu. 3) Odczyt członka W. Wdowiszewskiego na temat: „Z dziejów architektury XVI wieku“. 4) Sprawa tytułów technicznych, poruszona przez Towarzystwo techników w Gracu“. 5) Wnioski członków.

= Towarzystwo politechniczne lwowskie odbyło walne zgromadzenie w obecności 75 członków, pod przewodnictwem starszego inżyniera namiestnictwa p. Henryka Stahla. Funkcye sekretarzy spełniali pp. Poźniak i Wierzbicki. — Przedłożone zgromadzeniu sprawozdanie wykazuje, że do Towarzystwa należy 1 członek honorowy, 594 członków zwyczajnych i 17 reprezentantów. Biblioteka posiada 585 dzieł w 1030 tomach. Na zwykłych zgromadzeniach tygodniowych Towarzystwa omawiano kwestye naukowe i bieżące techniczne. Dochody Towarzystwa wynosiły 3126 złr., rozchody 3008 złr. Fundusz żelazny doszedł do sumy 599 złr. Na wydawnictwo *Czasopisma Technicznego* wyłożono 2244 złr. — Osobny fundusz wydawnictwa „Słownika“ wynosi 362 złr., zaś fundusz konkursowy imienia Romana br. Gostkowskiego 542 złr. — Zaległości opłat od członków doszły do poważnej cyfry 2400 złr.

Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie zarządu do wiadomości i udzieliło mu absolutoryum, poczem dokonano wyborów na rok 1890. Prezesem Towarzystwa wybrany został p. Karol Setti, starszy radca budownictwa. Zastępcą Władysław Słonimski, zastępca dyrektora ruchu kolei państw. Do zarządu weszli pp. Bolesław Długoszewski, inż. cyw., dr. Placyd Dziwiński, prof. szkoły politechnicznej, Andrzej Kędzior, inż. Wydziału krajowego, Wincenty Rawski, architekt, August Sołtyński, inżynier kolei państw., Henryk Stahl, starszy inżynier namiestnictwa, Paweł Stwiertnia, inżynier-asystent kolei Karola Ludwika, Jan Szczepaniak, inż. kolei państw., Edw. Heppe, starszy inż. kolei Karola Ludwika i Zazula Albin, inż. kolei państw.

Do komisyi lustracyjnej wybrani zostali pp. Teofil Baranowski, inżynier Wydziału kraj., Tadeusz Sikorski, inżynier Wydziału kraj., Józef Tuszyński, inżynier kolei Karola Ludwika, Waleryan Dzieślewski, inżynier asystent kolei Karola Ludwika, Włodzimierz Krupka, inżynier kolei państw.

**Na dotkniętych klęską nieurodzaju** złożyli w ciągu dalszym w prezydyum Magistratu:

Szumańczowski Ludwik 25 złr., Hermann Fritsch 10 złr., z listy w handlu p. Czyńskiego 3 złr., z listy w handlu A. Ciechanowskiego: J. Olbrich 10 ct., N. N. 10 ct., L. W. 10 ct., J. D. 25 ct., N. N. 10 ct.; z listy w zakładzie fotograficznym Rzewuskiego: Lesław Rzewuski 1 złr., T. Kuczyński 20 ct., Józefa Rzewuska 1 złr., Marya Ziembińska 20 ct., Marya Mirowska 20 ct., M. Majewska 20 ct., N. N. 20 ct., Neustein K. 20 ct., J. S. 10 ct., T. M. 10 ct.; z listy Niesiołowskiego: J. Mirschy 2 złr., P. L. 50 ct., N. N. 10 ct., Samuel Zorn 1 złr., Kuczewska 1 złr., Maks Schmal 1 złr., Edmund Brajer 1 złr., K. Niesiołowski 3 złr., A. S. 20 ct., K. T. 20 ct.; z listy Hanslera 2 złr. 70 ct.; M. Romer 2 złr., X. Y. 40 ct., B. R. 40 ct., N. N. 20 ct.; z listy St. Wójcikiewicza: M. Welfgang 50 ct., W. Wójcikiewicz 1 złr., W. Wawrzycki 1 złr., K. W. A. 50 ct., Gablenz 1 złr., Cicibulski 10 ct., N. 20 ct., B. Pochwalski 10 ct., P. Selinger 40 ct., X. Y. 20 ct., X. J. 50 ct., Ab. Nattel 50 ct., Janina Gablenz 1 złr., Henryk Gablenz 50 ct., Fabian Barber 20 ct., N. 6 ct., W. Hubert 20 ct., N. 6 ct.; z listy w handlu Rudolfa; A. Bąkowski 20 ct., Emil Wodak 20 ct., X. X. 10 ct., F. A. Rudolf 50 ct., Fr. 20 ct.; Karol Markus 1 złr., Bolesław Łukaszkiewicz 20 ct., czeladź z pracowni blacharskiej Markusa 2 złr. 50 ct., Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ w Bochni 16 złr. 67 ct., dr. A. L. Serafiński z Bochni 3 złr. 33 ct., Władysław Grabowski właść. biura ogłoszeń darował kwotę 5 złr. 40 ct., jaka mu za rozlepione plakaty w tej sprawie przypadała, Redakcya *Kuryera Polskiego* kwotę 25 złr. 62 ct. jaka z rozsprzedaży 427 numerów dziennika uzyskaną została i Józef Kulesza 2 złr. 50 ct. Ogółem złożono po dzień 24 bm. 4183 złr. 77 ct.

**Sprawozdanie z balu akademickiego.** Dochód brutto z balu akademickiego, który się odbył w dniu 12 lutego br. wynosi: a) z datków 1769 złr. 55 rs. i 10 marek, b) ze sprzedaży biletów i z naddatków 987 złr. 50 ct., razem po zmianie marek i rubli 2832 złr. 70 ct. Wydatki wynosiły 1088 złr. 99 ct. Czysty dochód wynosi zatem 1743 złr. 71 ct. Z tego otrzymały obie biblioteki prawa i medycyny 200 złr., a resztę w kwocie 1543 71 ct. fundusz budowy domu akademickiego.

Komitet balu akademickiego poczuwa się do nader miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim paniom gospodyniom i panom gospodarzom, którzy się swą obecnością i działalnością do powiedzenia się zabawy przyczynili. Świetnemu Senatowi uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem prof. Korczyńskim na czele za życzliwie a tak skutecznie wykonywany protektorat nad balem, p. Swirczyńskiemu za świetne prowadzenie tańców a p. Chwalibogowi z Grojca za nadesłane kwiaty.

Również wszystkim tym, którzy się bądź bezpośrednio bądź pośrednio do niebywałego w dziejach balów akademickich rezultatu finansowego i udania się balu tegorocznego przyczynili, składa komitet balowy imieniem komitetu budowy domu akademickiego, jako w dochodzie z balu najbardziej interesowanego serdeczne „Bóg zapłać“.

Szczegółowe rachunki z balu i wykazy imienne datków przejrzane i potwierdzone przez komisyę kontrolującą Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell. mogą być z powodu swej rozciągłości ogłoszone jedynie w piśmie akademickiem, co też w numerze 4 *Przeglądu akademickiego* miejsce mieć będzie.

Za komitet balu akademickiego; *Romuald Binder* przewodniczący, *Antoni Zoll* sekretarz.

### Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 30 marca: Po raz drugi „Rabusie cudzej zwierzyny“ (*Wilddiebe*), komedya w 4 aktach przez ***.

W poniedziałek 31 marca: Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera.

We wtorek 1 kwietnia: Na dochód Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ — „Ksenia“, obraz dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — po raz pierwszy „Mój mały“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego — i po raz pierwszy „Nowa Francillon“, komedya w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We środę 2 kwietnia: Drugi i ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera.

## Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Kwartet fortepianowy G moll należy nietylko do najlepszych dzieł Brahmsa, ale w ogóle do najwybitniejszych utworów muzyki komnatowej po-Beethovenowskiej epoki. Piękne, szerokie, pełne wyrazu temata, znakomite ich przeprowadzenie (*Durchführung*), przejrzystość formy, oraz rzadka umiejętność traktowania fortepianu w stosunku do instrumentów smyczkowych, (trudność, której często pokonać nie umieli tacy nawet kompozytorowie jak Schumann, Chopin i t. d.), składają się na całość tak skończenie piękną, iż trudno zaiste nie nazwać jej arcydziełem. Najmniej dostraja się zdaniem naszem do całości część czwarta, ostatnia. Chodziło w niej Brahmsowi widocznie o silny, doraźny efekt i... twarzy Apollina przyprawił węgierskie wąsiki... Nie szpetnie jej z niemi, ale nie po olimpijsku...

Drugą nowością wczorajszego wieczoru był koncert skrzypcowy Godarda. Po koncertach Beethovena, Mendelssohna i Brucha napróżno jakoś dotychczas czekamy na nowy, czwarty, równie jak tamte skrzypcowy a piękny. Próbowali w ostatnich czasach sił swoich na tem polu Goldmark, Joachim, Moszkowski, Saint Saëns, a nawet Brahms — żadnemu jednak nie udało się napisać utworu przypadającego do gustu wszystkim t. j. muzykom, wirtuozom i publiczności. P. Benjamin Godard wydał dużo zręcznych, dowcipnych, dobrych, a nawet pięknych utworów fortepianowych, dość wymienić znaną powszechnie barkarollę (f dur), „Bresilienne“, a nadewszystko pełną wdzięku „Suite des danses anciennes et modernes“, napisał sporo kompozycyi na orkiestrę, śpiew, chóry, a nawet, jeżeli nas pamięć nie zawodzi, operę pod tyt. „Don Pedro di Salamanca“ i wykazał w dziełach tych wiele gustu, wiedzy i rutyny — nie napisał jednak skrzypcowego koncertu — bo to, co nam wczoraj zaprezentował prof. Singer, żadną miarą na nazwę koncertu nie zasługuje. — Jest to konglomerat najrozmaitszych form i stylów, w którym prócz rutyny kompozytorskiej niczego się nie dosłuchasz. Pierwsza część — to niby menuet, przerywany patetycznem recytatywem, — druga, to kantylena przesiąknięta miłością Godarda — Fausta do Gounoda — Małgorzaty, trzecia (najzręczniejsza) pragnie wytworzyć nam miłe sąsiedzkie stosunki z Hiszpanami, bo łączy krakowiaka z habanerą, — a ostatnia kłuje ostro żądłem jadowitej włoskiej tarantuli. Wszystko to zrobione dobrze, ale nieświeżo i niesmacznie...

P. Singer, zasłużony profesor tutejszego konserwatoryum, który prowadził wczoraj pierwsze skrzypce w kwartecie Brahmsa, zapoznał nas także z utworem francuskiego kompozytora. Jakkolwiek nie mamy powodu dziękować mu za tę nową znajomość, to jednak wdzięczni mu jesteśmy za sposób, w jaki w zaznajomieniu pośredniczył. W wykonaniu kwartetu Brahmsa wzięli tym razem udział oprócz prof. Singera pp. Henoch i Stingl (altówka i wiolonczela), oraz panna Świtkowska, znana amatorka, uczennica Żeleńskiego.

Panna Szawłowska, której chrypka już nieco ustąpiła, odśpiewała aryę (z klejnotami) z „Fausta“, pieśń Moniuszki i dwa mazurki Chopina. Jak już zauważyliśmy w sprawozdaniu z koncertu Żeleńskiego, młoda artystka zdradza wiele gustu i poczucia muzykalnego, przy tem posiada głos ładny, dźwięczny i wiele wdzięku. Koszta akompaniamentu tym razem rozdzielili między siebie pp. Barabasz i Żeleński.

*Jan Gall.*

# Na głodny rok.

VII.

*Susza a brak paszy.*

Handel międzynarodowy wyrównał lokalne ceny zbóż i chwiania ich znacznie ograniczył. Ale stosunkowo bardzo mało zdołał wpłynąć na wyrównanie zapasów siana i słomy. W ogóle środki pastewne niższą mając z natury rzeczy wartość gatunkową, zwłaszcza te, które odznaczają się znaczną objętością, nie znoszą dalekich transportów. Prasy do siana i słomy dotąd nie zrobiły zbyt wielkich szczerb w tej regule. Przeważna część gospodarstw produkuje rośliny pastewne tylko dla siebie; — względy statyczne, względy utrzymania płodności roli przemawiają za tem, zwłaszcza że dotąd nawozy sztuczne z wielu powodów nie są w stanie zastąpić nawozu stajennego.

Trudno nawet wyobrazić sobie warunki. w którychby hodowla opłacała się lepiej w odłączeniu od właściwego rolnictwa; a skoro tak jest, to targ powszechny nigdy nie będzie wielkiem targowiskiem roślin pastewnych. Przetoż i klęska, dotykająca produkcyę tych roślin nie łatwo przez handel złagodzoną być może.

Tegoroczna klęska posuchy w Galicyi przybrała w pierwszym rzędzie charakter niedostatku paszy. Oprócz powyższego powodu, tudzież charakteru samego zjawiska posuchy, oprócz nareszcie wpływu, jaki wywarła uprzednia zaraza pyskowo-racicowa, złożyły się na to i inne liczne okoliczności. Najważniejszą jest pospolita u nas zasada złego żywienia inwentarza. Roślin pastewnych produkuje się stosunkowo za mało, właśnie tyle ile potrzeba do „przetrzymania" bydlęcia przez zimę na głodowej karmie. Słoma jest głównym środkiem pastewnym w chacie i we dworze, siana daje się ilości minimalne, a jako szczyt uważa się burak „na omastę", bodaj że nie w opłatku. Ciekawem jest specyficzne nasze wyrażenie „do podoju." Dla wprawienia krowy w wesołe usposobienie daje się jej w czasie dojenia co dobrego, nie na karmę, tylko na przysmak. Rzekomo ma z tego dawać więcej mleka. Pasze posilne, koncentrowane, to u nas dziwowisko; widzieliśmy krowy stojące przez zimę na słomie, pod miastem gdzie dobry zbyt na mleko, w miejscowościach, gdzie lniany makuch można było dostać po 4½ złr. za cetnar metryczny. Bydlęta miały zaledwie siłę wstać do dojenia. Rzecz prosta, że jeśli normalny rok ma tylko zapas paszy na „przegłodzenie" przez zimę, to cóż nienormalny? Podobnie dzieje się w stajni, jak w świecie ludzkim: gdzie skala bytu jest wysoką, tam w latach klęski przestaje się myśleć o teatrze; gdzie jest niską, zaczyna się myśleć o trumnie. Ale nie dość na tem. Karmy mało posilnej trzeba zadawać wielkie mnóstwo, chcąc ilością zastąpić jakość. Gdy to zważymy, zapas karmy naszych gospodarstw przedstawi nam się w jeszcze gorszem świetle. Ta sama ilość słomy, przy racyonalnem złożeniu norm pastewnych z pomocą pasz koncentrowanych, wystarczałaby dla dwa lub trzy razy większego inwentarza. Gdy dla dostatecznego odżywienia potrzebną jest w karmie pewna ilość proteinów i pewna ilość węglowodanów (prócz tłuszczu), zwierzę, które dostaje karmę o jednostronnym składzie, obfitującą głównie w węglowodany, musi spożyć nadmiar węglowodanów, aby potrzebną do życia ilość proteinów dostarczyć organizmowi. Te w nadmiarze spożyte węglowodany są zmarnowane; nie służą one ani do życia, ani do produkcyi. Karma jednostronna jest karmą rozrzutną. Wprawdzie może zajść wypadek, że proteiny dostarczone w słomie są o tyle tańsze od dostarczonych w innej formie, że taniość ich wynagrodzi zmarnowanie innych składników. Ale aby o tem przekonać siebie, albo drugiego potrzeba rachunku, a tego rachunku gospodarze nasi nie robią. Rachunek ten byłby tem potrzebniejszy w chwili niedostatku zwykłych (jednostronnych) środków pastewnych; gospodarz powinien sobie zdać sprawę, że tej słomy, na której brak tak narzeka, ogromną część wyrzuca przez okno. **I tak: normalny stosunek proteinów do** węglowodanów w karmie dla krów mlecznych — 1 : 6. Stosunek ten wynosi przeciętnie w słomie ozimej 1:46, w jarej 1 : [illegible] w buraku pastewnym — 1 : 9½, przyczem jednak pamiętać należy, że burak zawiera 88% wody (E. Wolff). **Jednakże** nagle zmienić obyczaj karmienia się nie daje. Uczucie głodu spowodowane jest nie brakiem części pożywnych karmy, ale nie dopełnieniem żołądka. Żołądek przyzwyczajony od młodu do karm o wielkiej objętości, rozepchany, „kartoflany" żołądek ludzki a „słomiany" brzuch bydlęcy, kurczy się z głodu, kiedy przejdzie na lepszą, ale mniej rozpychającą karmę. Zwłaszcza wybitnem to jest bardzo u przeżuwaczy. W ogóle pytanie, czy przejście do intenzywniejszego karmienia w naszych warunkach ekonomicznych jest wskazanem, czy nie, zostawiamy na boku. Odpowiedź na nie trzebaby dłużej uzasadniać i wiele okoliczności uwzględnić. Na dziś konstatujemy tylko fakt, który na charakter obecnej klęski wpływa.

Ze skąpego i nieracyonalnego żywienia inwentarza wynika tedy:

1) Że każde zaburzenie w produkcyi roślin pastewnych, względnie słomy, narusza „minimum egzystencyi" inwentarza; — 2) że wiele karmy się marnuje wtedy, gdy byłaby wskazaną oszczędność; — 3) że jednostroność karmy zwiększa ryzyko jej ubytku; — 4) że gdy ta karma charakteryzuje się wielką objętością przy małej wartości, lokalne wyrównanie braku równie jak i nagromadzenie zapasu jest trudne.

W innych niż u nas warunkach podobny brak paszy nie mógłby nastąpić. Ściśniętoby pas, bo możnaby go jeszcze ścisnąć, gdy zwyczajnie nie „na ostatnią dziurkę" jest zapięty, w danych warunkach zwiększonoby może racyę handlowych środków pastewnych. A będąc już z natury rzeczy w lepszem położeniu, myślanoby dopiero jeszcze o środkach zaoszczędzenia siana i słomy tudzież o wyzyskaniu wszystkiego co się na karmę da użyć. — W charakterze opowiadającego wskażemy niektóre środki zaoszczędzenia paszy. Rad nie dajemy. Osobista tylko sprężystość gospodarza, połączona z przemyślnością i oświecona wiedzą w danym wypadku zdolna jest znaleść radę. Ale te przymioty wprzód sprawiłyby to, że klęska w tych rozmiarach by nie przyszła... Radzić — już zapóźno — i jeszcze za wcześnie.

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

## Podręczniki popularne
*Gebethnera i Wolffa.*

Grono literatów i pedagogów warszawskich podjęło myśl opracowania całego szeregu popularnych podręczników naukowych, głównie dla samouków przeznaczonych. Szczupłe ramy naszych sprawozdań nie pozwalają nam pomówić obszerniej o wielkiej doniosłości popularyzowania wiedzy i o niezmiernym braku, jaki na tem polu uczuwać się daje.

Serdeczne uznanie i szczera wdzięczność należy się rozumnym i pełnym dobrej woli pracownikom, którzy się podjęli tego żmudnego zadania, by wypełnić tę tak szkodliwą w skutkach lukę, — nie mniejszą zaś zasługę ma i ruchliwa księgarnia Gebethnera i Wolffa, co się podjęła wydawać te podręczniki własnym nakładem i to po cenie przystępnej, czem umożliwiła nabywanie ich uboższej ludności naszej.

Dotychczas opuściły prasę trzy dziełka. Pierwszy tom, stanowiący niejako wstęp do całości, opracował p. A. Dygasiński, nadając mu tytuł: „Jak się uczyć i jak uczyć innych". Studyum to poświęcone jest prawie wyłącznie samoukom, a może być nie złym podręcznikiem i dla nauczycieli. Mamy tu przedewszystkiem rady i wskazówki w kierunku kształcenia woli i pamięci, a następnie podaną jest we formie niezmiernie zajmującej a oryginalnej dydaktyka każdej prawie nauki. Autor zaczyna rzecz od nauki języka ojczystego, poczem przechodzi do historyi, geografii, nauk przyrodniczych, matematyki i języków obcych nowożytnych. Na końcu każdego rozdziału podany jest dokładny opis najlepszych podręczników z danej gałęzi wiedzy, co uważamy za myśl niezmiernie szczęśliwą, wiadomo bowiem, ile razy najlepsze nawet chęci chciwych światła rozbijają się o nieświadomość, z jakiego źródła czerpać należy. Na zakończenie poświęcił p. Dygasiński obszerny rozdział obecnemu, tyle do życzenia pozostawiającemu kształceniu kobiet, przypominając, że byłby już czas wyprowadzić je z ciasnego zakresu dotychczasowego i popchnąć usiłowania w tym kierunku na szersze, ogólno-ludzkie tory.

Drugi tom stanowi gramatyka polska, napisana przez p. Antoniego Gustawa Bema p. t. „Jak mówić po polsku". Zaszczytnie znany na polu językoznawstwa polskiego autor podał tu w sposób popularny zasady i prawidła gramatyczne języka ojczystego. Każdy inteligentniejszy człowiek odczuwa zazwyczaj wiernie a bezwiednie wszystkie charakterystyczne znamiona rodzinnej mowy, na tem wszelako żadna wykształcona jednostka poprzestać nie może, bo w krótkim stosunkowo czasie piękny nasz język — jak to autor słusznie zaznacza w przedmowie — nie ujęty w żadne karby reguł i przepisów, zeszedłby do rzędu gwar indywidualnych, ściśle związanych z pewną miejscowością. Podawszy więc wyborny przykład próbnej lekcyi gramatyki dla samouka, oparty na rozbiorze gramatycznym i syntetycznym jakiegoś drobnego utworu, przystępuje p. Bem do rzeczy i rozwija przed oczyma czytelnika jasno i treściwie system prawideł językowych polskich, dzieląc tenże na trzy działy, o głoskach (fonetyka), wyrazach (etymologia) i zdaniach (składnia). Autor poszedł tu głównie za własną, dawniej wydaną książką p. t. „Zarys wykładu mowy polskiej". Główną zaletą niniejszego podręcznika jest sposób jego napisania, wielce zajmujący, dzięki czemu czyta się tę gramatykę jak powieść, mimo iż jest napisana z całą erudycyą lingwistyczną. Nie zbywa co prawda i na drobnych usterkach niniejszej pracy, i zwłaszcza głosowni możnaby zarzucić pewną chwiejność i niezdecydowanie, aż nazbyt zresztą do usprawiedliwienia, wobec zupełnego braku pewnych i ustalonych przepisów pisowni polskiej.

Deklinacya i konjugacya, te dwie osie językowe, opracowane są znakomicie, możeby tylko właściwiej było postawić po pierwszej przyimek, a po drugiej przysłówek, zamiast umieszczać je w zwykłym porządku wyrazów nieodmiennych. — W pojedyncze szczegóły, z którymi się nie godzimy, wchodzić nie możemy, na jednę tylko okoliczność zwrócić musimy **uwagę autora, iż zupełnie niepotrzebnie powołuje się** na formy greckie, skoro podręcznik przeznaczonym jest dla szerszej publiczności [illegible] razie rzecz [illegible] podstawie naukowej i tak przystępnie, że ci co dotychczas żadnych ułatwień nie mieli w tym kierunku, powitają niewątpliwie z radością to dziełko.

Trzecią z kolei książką w szeregu wydanych dziełek popularnych jest stylistyka, zatytułowana przez autora, p. Władysława Korotyńskiego: „Jak pisać po polsku". Jest to znowu podręcznik dla samokształcących się, opracowany rozumnie i starannie. Definicye podawane są przystępnie i z pewną ścisłością, w ogóle zaś formułek tu niewiele, a główną treść stanowią przykłady, wybrane z prawdziwem znawstwem i poczuciem piękna z najznakomitszych pisarzy naszych. Jak słusznie twierdzi autor, stylistyka może podać tylko wskazówki, jak pięknie i poprawnie pisać należy, istotną zaś wytworność stylu osiągnąć można jedynie wczytując się w dzieła mistrzów. Trudne zadanie miał p Korotyński co do pisowni naszej, że zaś Akademia Umiejętności ciągle się ociąga ze zabraniem głosu w tej sprawie pierwszorzędnej doniosłości, więc autor trzymał się dziełka, ułożonego tymczasowo przez grono specyalistów pod tyt.: „50 praw Grafiki, Ortografii i Gramatyki".

Obecnie znajduje się pod prasą czwarty podręcznik p. t. „Literatura Polska", napisany przez p. Adama Brezę, który podobnie jak poprzednie wydawanym będzie zeszytami. — Mamy wszelkie prawo spodziewać się, że szereg tych zajmujących i pożytecznych książek, których dalszego ciągu z niecierpliwością oczekujemy, zyska sobie szerokie poparcie u czytelników, bo istotnie tak znakomicie odpowiada powszechnym potrzebom. ***K. J. Nitman.***

**Bibliografia.** (Lingwistyka. Filologia. Pedagogia.)

— Akielewicz M.: Gramatyka języka litewskiego. Głosownia. Poznań, 1890.

— Cicero M. T.: Mowa o naczelnem dowództwie Pompejusza. (Wedle Kornitzera dla gimnazyów zastosował T. Sołtysik). Lwów, 1890.

— Czarkowski A.: *Die Vertheilung der oblig. Lehrfächer an den Gymnasien, Realgymn. u. Realschulen.* Lwów, 1890.

— *Iliada* Homera w skróceniu Scheindlera (dla gimn. zastosował T. Sołtysik). Lwów, 1890.

— Korotyński Wład.: Jak pisać po polsku. Stylistyka. Warszawa, 1890.

— Piotrowski Stan.: Nauka zręczności jako środek wychowawczy. Rzeszów, 1890.

# Dział ekonomiczny.

**Targ na Kleparzu.** (Sprawozdanie *N. Reformy*.) Kraków, 28 marca.

| Płacono za 100 kilogr. netto: | od | do |
|---|---|---|
| Pszenica | 9— | 9·72 |
| Żyto | 8·30 | 8·65 |
| Jęczmień | 8·— | 8·40 |
| Owies | 8·— | 8·40 |
| Groch | 10·— | 12·— |
| Tatarka | 6·50 | 7·— |
| Proso | 5·50 | 6·50 |
| Fasola | 10·— | 12·— |
| Jagły | 11·— | 14·— |
| Siano | | 3·60 |
| Słoma | | 3·30 |
| Koniczyna na paszę za 100 kilogr. | | 4·30 |
| Ziemniaki za hektolitr | 1·90 | 2·— |
| Jaja za kopę | 1·30 | 1·50 |
| Masło za garniec | 4·25 | 4·50 |
| Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr | | 75·— |
| Okowita na 80° „ „ „ | | 73·— |

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Telegramy własne „Nowej Reformy".)*

**Krzeszowice**, 29 marca. Na pogrzeb ś. p. Potockiego przybyli z dygnitarzy duchownych: metropolita Sembratowicz z chórem alumnów ruskich, książę biskup Dunajewski z kapitułą katedralną biskup Łobos, oraz mnóstwo duchowieństwa świeckiego i zakonnego z okolic i Krakowa. W imieniu cesarza obecnym był na pogrzebie i składał rodzinie kondolencyę generalny adjutant hr. Paar.

Z Krakowa przybyły dwa pociągi przepełnione członkami różnorodnych deputacyi i Stowarzyszeń. Stosy wieńców złożono na trumnie. Z pałacu do kościoła nieśli trumnę ze zwłokami członkowie różnych deputacyi. Nabożeństwo odprawił książę biskup Dunajewski, który też w pałacu przy zdjęciu ciała z katafalku, wypowiedział w podniosłych słowach mowę żałobną.

Po nabożeństwie z kościoła do grobowca odnieśli zwłoki członkowie rodziny. Lud wiejski na pogrzeb przybył licznie, — porządek utrzymywali górnicy z zakładów należących do dóbr zmarłego. Wieśniacy tworzyli szpalery w parku. Wszyscy mieli na ramionach krepę.

Podczas nabożeństwa w kościele, oprócz licznych członków rodziny, zajęli miejsca marszałek hr. Tarnowski z członkami Wydziału krajowego Jędrzejowiczem, Sawczakiem i Wereszczyńskim, namiestnik hr. Badeni z żoną, ministrowie Dunajewski i Zaleski, komendant korpusu książę Windischgraetz, dalej reprezentanci władz autonomicznych i rządowych z Krakowa, prezydent Szlachtowski z gronem członków Rady, JE. Paweł Popiel, Jan Matejko, hr. Ludwik Wodzicki, książę Paweł Sapieha i t. d. i t. d.

Najpiękniejsza pogoda sprzyjała żałobnemu obrzędowi, który stał się pamiętnym aktem dla wszystkich uczestników.

*(Telegramy Biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 29 marca. (Posiedzenie Izby panów). Prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne pamięci hr. Artura Potockiego.

Uchwalony w Izbie poselskiej projekt o akcyzie w Wiedniu przekazano komisyi finansowej, do której dobrano jeszcze kilku członków.

Następnie bez rozpraw uchwalono ustawę o gmachu dla uniwersytetu w Gracu, ustawę o pomocy głodowej dla Galicyi, ustawę, przyznającą własność pupilarną obligom czeskiego banku krajowego, wreszcie uchwalono zmianę ustawy wyborczej do Rady państwa w kuryi gmin wiejskich w Galicyi i Czechach.

Przyszłe posiedzenie nie wyznaczone.

**Marburg**, 29 marca. Wczoraj niespodzianie wybuchła tu zmowa, do której należą wszyscy 1380 robotników tutejszych warsztatów kolejowych. Powodem zmowy jest niezadowolenie z powodu niektórych orzeczeń statutów robotniczych kas dla chorych. Ruch na kolei, pomimo zmowy, nie wstrzymany.

**Wiedeń**, 29 marca. *Neue fr. Presse* donosi z Berlina, iż konferencya robotnicza powzięła następujące uchwały:

Dzieci od lat dwunastu są od udziału w pracach fabrycznych bezwarunkowo wykluczone.

Dzieci od 12 do 14 lat wieku pracować mogą najwyżej po 6 godzin dziennie.

Młodzież od 14 do 16 lat pracować może najwyżej 10 godzin dziennie z półtoragodzinną przerwą; dzieciom i kobietom zostawiona ma być obowiązkowo niedziela na wypoczynek.

**Berlin**, 29 marca. Na wczorajszym obiedzie delegatów konferencyi berlińskiej książę biskup Kopp wniósł toast po francusku na cześć Juliusza Simona, któremu życzył długiego życia, aby mógł i nadal działać dla dobra klasy robotniczej. Jules Simon dziękował w słowach pełnych zapału za życzliwe przyjęcie, jakie spotkało w Berlinie jego i innych delegatów konferencyi i wychylił kielich „na pomyślność cierpiącej ludzkości."

**Berlin**, 29 marca. Konferencya międzynarodowa dla spraw robotników ukończyła wczoraj swoją pracę. Dziś będzie protokół odczytany i podpisany. Członkowie konferencyi zaproszeni są na dzisiejszy wieczór do cesarza.

*Nat. Ztg.* twierdzi stanowczo, że ks. Bismark rzeczywiście nie przyjął tytułu księcia na Lauenburgu.

**Berlin**, 29 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu ma być podobno podpisany ostateczny protokół uchwał konferencyi robotniczej i wkrótce uchwały te mają być ogłoszone. Jak mówią, konferencya uznała za pożądane zaprowadzenie dobrowolnych sądów rozjemczych w sprawach pomiędzy robotnikami i pracodawcami, przyczem komitety robotnicze mogą się okazać bardzo pożytecznemi. Na ustanowienie międzynarodowej kontroli przeprowadzenia uchwał konferencyi — nie zgodzono się z powodu odpornego stanowiska Anglii i Francyi. Natomiast postanowiono zwoływać peryodycznie konferencye robotnicze dla wymiany zdobytego w praktyce doświadczenia. Tym sposobem stworzono podstawę do międzynarodowego prawa robotniczego, co powinno wyjść na pożytek nie tylko poszczególnym państwom biorącym udział w konferencyi berlińskiej, lecz i sprawie powszechnego pokoju.

**Berlin**, 29 marca. Potwierdza się wiadomość, że ks. Bismark ostatecznie nic przyjął tytułu księcia lauenburskiego.

**Berlin**, 29 marca. Książę Bismark przysłał do Rady związkowej obszerny list w odpowiedzi na adres. W liście tym żegna się zarazem z Radą.

Uczta na pożegnanie członków konferencyi międzynarodowej odbyła się wczoraj po południu w hotelu „Kaiserhof".

**Paryż**, 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu p. Delangle z prawicy zainterpelował rząd o deklaracyę nowego gabinetu. Prezes gabinetu Freycinet odrzekł, że rząd w sprawach handlowych kierować się będzie względami na interesa kraju. Niestósowną jest rzeczą — oświadczył — traktować politykę zagraniczną z trybuny parlamentarnej.

Po tej odpowiedzi senator Delangle zażądał uchwalenia porządku dziennego z motywami, Freycinet zaś domagał się przejścia do porządku bez motywów. Senat przyjął wniosek Freycineta.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Granger ze stronnictwa bulanżystów postawił wniosek o uchwalenie kredytu w wysokości stu tysięcy franków dla garbarzy, dotkniętych bezrobociem i zażądał uznania nagłości. Na to oświadczył minister Constans, iż wesprze robotników, skoro ucichną demonstracye uliczne. Rząd nie ścierpi żadnych zaburzeń ulicznych.

W końcu Izba odrzuciła wniosek nagłości 329 głosami przeciw 51.

Kobiety pracować mogą najwyżej przez 10 godzin dziennie z półgodzinną przerwą. Po porodzie są kobiety przez 4 tygodnie od pracy wyłączone.

**Paryż**, 29 marca. Minister Rouvier kazał władzom cłowym zwrócić wszystkie opłaty cłowe, pobrane od towarów tureckich — i polecił stosować dalej dawniejszą taryfę.

**Paryż**, 29 marca. *Nation* ogłasza dekret prowizorycznego rządu brazylijskiego, według którego Dom Pedro otrzyma 250.000 fr. tytułem odszkodowania za swe dobra brazylijskie, a nadto od 1 kwietnia b. r. otrzymywać będzie dożywocie po 75.000 fr. miesięcznie.

**Londyn**, 29 marca. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bil o zniesieniu dziesięciny kościelnej 269 głosami przeciw 164.

**Bruksela**, 29 marca. Komisya kongresu przeciw niewolnictwu, wyznaczona do omawiania handlu spirytusem w Afryce, uchwaliła zakazać sprzedaż spirytusu tam, gdzie go dotąd wcale nie było, albo w małych rozmiarach; gdzieindziej zaś zezwolić w pewnych ściśle określonych strefach jednak za opłatą cła przywozowego.

**Rzym**, 29 marca. *Tribuna* oświadcza, że bezpodstawna jest pogłoska, iż rząd ma zamiar zażądać od króla zezwolenia na rozwiązanie Izby poselskiej i rozpisania wyborów w połowie kwietnia.

*Riforma* zbija pogłoskę, iż Crispi zamierza złożyć tekę ministra spraw zagranicznych; zarazem dodaje, że teraz więcej niż kiedykolwiek potrzebną jest ciągłość w kierowaniu polityki międzynarodowej. Dlatego nie wolno Crispiemu teraz zwalać z siebie ciężaru, chociaż tego pragnie.

**Sofia**, 29 marca. Mylnem jest doniesienie dziennika *Neue fr. Presse*, że poseł niemiecki Wangenheim wezwał rząd bułgarski do rozpoczęcia układów celem zawarcia traktatu handlowego. Wangenheim nie uczynił żadnego podobnego kroku do rządu tutejszego.

**Nowy-York**, 29 marca. Wczoraj szalał straszny cyklon w dolinie rzeki Ohio. W Louisville zawaliło się 300 domów. Stacya kolei żelaznej została zepchnięta do rzeki. Ratusz runął podczas odbywającej się w nim zabawy. Trzysta osób śmierć poniosło. Wiele domów spłonęło. Łączną liczbę ofiar w ludziach podają na 800.

W dolinie rzeki Missisipi znowu wielka powódź. I tu zginęło wiele ludzi.

W mieście Petropolis w stanie Illinois cyklon zburzył blisko 300 domów. I tu zginęło kilka set ludzi.

# Kursa telegraficzne.
## Na giełdzie wiedeńskiej

| dnia 29 marca. 1890 roku. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 86 | 95 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 87 | 10 |
| Austryacka renta złota | 110 | 20 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 102 | 25 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 932 | — |
| Akcye kredytowe | 307 | 25 |
| Londyn | 119 | 55 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 46½ |
| Dukaty austryackie | 5 | 64 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 58 | 70 |

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE



**Kraków, dnia 29/3.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe za 100 rubli | 128 50 | 129 50 |
| Marki niemieckie za 100 mar. | 58 — | 59 — |
| 20-to frankówka złota | 9 40 | 9 50 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 104 25 | 106 — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 97 25 | 98 75 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 75 | 105 25 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 98 50 | 99 50 |
| 5% Obligi komunalne „ „ I Emis. | 100 25 | 101 50 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 97 — | 98 25 |
| 4% „ „ „ „ II Em. | 94 25 | 95 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 99 50 | 100 50 |
| 5% „ „ „ „ | 100 25 | 101 25 |
| 5% „ Banku hip. z prem. 10% | 106 — | 107 — |
| 5% „ „ „ zwr. za 40 lat | 101 50 | 102 50 |
| 5% „ Król. Pol. za rubli 100 | 95 75 | 96 75 |
| 4% „ likwidac. „ „ „ 100 | 88 25 | 89 75 |

**Lwów, dnia 27/3.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 302 — | 307 — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 101 40 | 102 40 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 98 70 | 99 70 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 100 35 | 101 35 |
| 4½% „ „ „ „ za złr. 100 | 99 75 | 100 75 |
| 4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100 | 94 — | 95 — |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 104 25 | 105 25 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 100 50 | 101 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 97 25 | 98 25 |

**Warszawa, dnia 28/3.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli | 100 | — — | 97 40 |
| 4% Listy likwidacyjne za rubli | 100 | — — | 90 65 |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ | 100 | — — | 99 25 |
| 5% „ „ „ II Em. „ „ | 100 | — — | 96 60 |
| 5% „ „ „ III Em. „ „ | 100 | — — | 96 30 |
| 5% „ „ „ IV Em. „ „ | 100 | — — | 96 20 |

**Wiedeń, dnia 28/3.**
**Obligi długu państwa**
(bez bieżącego kuponu.)

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. za złr. | 100 | 87 20 | 87 40 |
| 5% „ „ srebrna za złr. | 100 | 87 25 | 87 45 |
| 4% „ „ złota za złr. | 100 | 110 — | 110 20 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. | 100 | 102 25 | 102 45 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za | 100 | 132 25 | 133 25 |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. za | 100 | 138 75 | 139 25 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. za | 100 | 144 — | 144 75 |
| „ z r. 1864 bez % całe za | 100 | 177 75 | 178 — |
| „ z r. 1864 bez % pół za | 100 | 177 75 | 178 — |

**Obligacye korony węgierskiej.**

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 4% Renta złota za złr. | 100 | 100 85 | 101 15 |
| 5% Renta papierowa za złr. | 100 | 98 05 | 98 25 |
| 5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. | 100 | 113 25 | 114 25 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ | 100 | 138 75 | 139 25 |
| Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ | 100 | 138 75 | 139 25 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ | 100 | 126 50 | 127 — |

**Obligacye indemnizacyjne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k. | 104 50 | 105 — |
| 5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k. | 104 50 | 105 25 |
| 5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k. | 105 — | — — |
| 4% Obl. ind. Węgier za 100 złr. | 88 20 | 88 80 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100 | 100 50 | 101 50 |
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 108 — | 108 50 |
| 5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100 | 106 50 | 107 — |
| 5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100 | 101 65 | 101 85 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100 | 100 75 | 101 75 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100 | 94 50 | — — |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 99 75 | — — |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr 100 | 99 — | 99 50 |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | 100 25 | — — |
| 4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 101 25 | 101 75 |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 100 10 | 100 60 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 111 75 | 112 25 |

**Losy.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 7 70 | 8 — |
| Kredytowe austr. na 100 złr. w. a. | 185 75 | 186 25 |
| Clary na 40 złr. m. k. | 57 50 | 58 25 |
| 4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a. | 132 50 | 133 50 |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | 23 — | 23 50 |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 62 — | 63 — |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 19 25 | 19 75 |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 12 30 | 12 70 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 20 50 | 21 — |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 30 — | 34 — |

**Akcye bankowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 złr. | 152 60 | 153 40 |
| 5·— | Bankverein Wiener na 100 złr. | 120 25 | 120 75 |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr. | 309 25 | 309 75 |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr. | 348 — | 348 50 |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | 305 — | — — |
| 30·— | Laenderbank na 200 złr. | 220 10 | 220 60 |
| 39·80 | Austro-węgierski na 600 złr. | 932 — | 934 — |
| 12·— | Unionbank na 100 złr. | 249 50 | 250 — |

**Akcye kolejowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 16·87 | Żegluga na Dunaju na 500 złr. | 348 — | 350 — |
| 117·25 | Ferdynanda Północn. na 1050 złr. | 2625 — | 2635 — |
| 7·35 | Karola Ludwika na 210 złr. | 193 — | 193 50 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie na 200 złr. | 158 50 | 159 — |
| 13·40 | Lwowsko-Czerniow. na 200 złr. | 229 — | 230 — |
| 27 fr. | Staatseisenbahn na 200 złr. | 218 75 | 219 25 |
| 1 fr. | Lombardy (Südbahn) na 200 złr. | 122 40 | 122 80 |

**Waluty.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne za sztukę | 5 63 | 5 65 |
| 20-to Frankówki za sztukę | 9 46 | 9 47 |
| 20-to Markówki za sztukę | 11 72 | 11 74 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę | — — | — — |
| Funty szterlingi za sztukę | 11 92 | 11 97 |
| Banknoty włoskie za sztukę | 46 42 | 46 50 |
| Ruble papierowe za 100 sztuk | 129 — | 129 25 |

**Pompy** wszelkiego rodzaju
dla domowego i publicznego użytku, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.
**Nowość:** Według Bower-Barff-Patentowanego sposobu inoksydowanego
**Pompy oksydowane**
są zabezpieczone od rdzewienia. 595 3 12

**Wagi** najnowszej, najlepszej konstrukcyi.
Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami
wagi pomostowe z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.
Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn.

Katalogi gratis i franco. **W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse, 14.** Katalogi gratis i franco.
Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne, Biura techniczne i budowli wodnych, Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowanych pomp i wag".**

---

# DOM ZDROWIA

koncess. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
**ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY**
**Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO**
**w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej, L. 32,**
**dom narożny,**
w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.
Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itp., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**
Pokoje dla chorych należycie wentylowane obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.
*Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.*
**Wszelkie kąpiele w miejscu.**
**Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. do 7 złr. na dobę.**
Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 498 4 43

---

# Ubrania za cenę roboty.

Tylko jeszcze przez krótki czas za tak niskie ceny sprzedaje się:
**Męskie spodnie.**

| I gatunek | II gatunek | III gatunek |
|---|---|---|
| złr. 1.50. | złr. 2. | złr. 3. |



**Całe ubrania:**
I gatunek **Letnie ubranie** z wybor. materyj do prania. **spodnie, surdut i kamizelka** } tylko złr. 5.
II gatunek. **Wiosenne ubranie** z dobrej bernenskiej materyi. **spodnie, surdut i kamizelka** } tylko złr. 7.50.
III gatunek. **Najlepsze ubranie** z reichenbergskich materyj. **spodnie, surdut i kamizelka** } tylko złr. 9.50.
**Ubrania dziecinne**
od 6 15 lat, z prawdziwych berneńskich materyj **wełnianych**, zupełne, złożone z **spodni, surduta i kamizelki**, wspaniale przybrane } tylko złr. 5.50.
Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się tylko za pobraniem pocztowem, a jako miara wystarcza objętość w piersiach, miara w kroku i długość spodni. 734 3 6
Prossnitzer Kleider Fabrik Filiale
**Wien, V., Rüdigergasse, Nr. 138. FEKETE.**

---

Mamy zaszczyt zwrócić najprzejmniej uwagę Panów **Inżynierów, Architektów, Budowniczych, Majstrów ciesielskich i stolarskich i P. T. Publiczności** na nasz od lat wielu istniejący
**wielki skład materyałów budowlanych**
(4000 sążni liczący) położony przy **rogatce Warszawskiej**, z tem uprzejmem oznajmieniem, że wielki posiadamy wybór następujących materyałów: **belki, krokwie, deski na sufity i podłogi, dyle, łaty jodłowe, sosnowe, świerkowe**, zawsze w suchym stanie. Dla panów **Stolarzy** mamy bardzo znaczną ilość **suchej buczyny, dębiny i sośniny** w różnych rozmiarach; każdy stos desek jest oznaczony tabliczką, na której wypisane są: **rodzaj, klasa, grubość i długość**, tak że każdy, choćby niefachowy, łatwo się zoryentuje.
**Wiązania dachowe** mogą być na naszym placu wprost złożone.
Mamy też na składzie w wielkiej ilości i każdego czasu **drzewo opałowe**, twarde i miękkie, **węgle drewniane**, miękkie i twarde, **trociny i gonty.**
**Niską ceną** i przedewszystkiem **dokładną usługą i ekspedycyą** staramy się usilnie zadowolić i pozyskać stale naszych P. T. Odbiorców. 696 8 3
**Jakób i Józef Kohn.**

---

# J. & S. KESSLER, BERNO,

**7, Ferdinandsgasse, 7.**
**Największe i najtańsze źródło zakupna na wiosenną i letnią porę.**

**Letnie materye czesankowe** (Kamgarn-Stoffe)
eleganckie i trwałe na garnitury męskie, w 20 różnych, nieprzezrzysty.ch w praniu kolorach, 60 ctm szerokości
**na 1 kompletny garnitur 6.5 mtr. tylko 3 złr.**
Próbka wystarczy, aby się o doskonałości tych ulubionych, do prania dobrych materyj przekonać.

**Berneńskie sukna**
przesyłamy po zadziwiająco tanich cenach, jakoto:
**tylko dobre gatunki:**
3.1 mtr. na garnitur . . . złr. 3.75
3.10 mtr. na garnitur lepszy . złr. 5.50
3.10 mtr. na garnitur przedni . złr. 7.75
3.10 mtr. na zarzutkę . . . . złr. 6.—
1 szt. na kamizelkę franc. piki . złr. 1.50
1 szt. na kamizelkę fr. piki (Sport.) złr. 2.50
Czarny Peruvien i Dosking na salonowe ubranie złr. 3.25 za metr. od 10 zwyż.

**Damskie modne artykuły.**
**Kratkowane i paskowane materye modne**, 60 ctm. szerok., na szlafroki i dziecinne ubrania, 10 m. złr. **2.50.**
**Materye trykotowe i Joopon** we wszyst. modnych kolorach, 1a złr. **3.50.** 1b złr. **2.80.**
**Kupno przypadkowe!** Prawdziwe kolorowe francuskie materye zofrowe, 75 ctm. szer., w pięknych kolorach, 10 mtr. teraz tylko złr. **3.50.**
**Brocaty i Jacquardy**, materye modne, 60 ctm. szer., we wszelkich modnych kolorach, 10 mtr. złr. **3.60.**
**Doris, najnow. materya w kratki**, czysta wełna, 10 mtr. poprzednio złr. 10, teraz złr. **6.50.**
**Nervy**, 90 ctm. szer., w pięknych paskach i wszelkich modnych deseniach i kolor. na składzie, 10 mtr. tylko złr. **4.50.**
**Kaszmir**, podwójna szerokość, czarny i kolorowy, 10 mtr. złr. **4.**
**Atlas wełniany**, podwój. szer., czarny i kolorowy, 10 mtr. **6.50.**
**Kretony**, niebieski druk, za 10 metrów złr. **2.50** i złr. **3.20.** 477 5 16

Elegancko ułożone wzory z 400 próbkami dla pp. Krawców nieopłatnie.
**Cenniki bielizny męskiej i damskiej, robót drutowych i towarów galanteryjnych, wzory materyałów sukiennych i bławatnych rozsyła się darmo i opłatnie. Przesyłka za zaliczką.**

---

**Wyrób krajowy.**



**JAN DROZDOWSKI**
w Krakowie, ul. Floryańska, 18,
**FABRYKA FORTEPIANÓW**
oraz 620 13 0
**skład i wypożyczalnia fortepianów, pianin i harmonium.**

---

**Na Święta!**
**Szynki wędzone, kiełbasy**
krajowe, siekane, wędzone i do gotowania, **towary korzenne, rum, arak, cognac, wódki, likiery krajowe i zagraniczne, wina węgierskie, austryackie i francuskie, oliwę nicejską, ogórki, korniszony i rydze własnej zaprawy**
poleca
znany od lat kilkunastu handel dawniej
**A. Mecnarowski**
obecnie 759 3 5
**J. Sklarczyk.**

---

**Ogniotrwałe**
9 150 żelazne 605
**KASETKI**
do przyszrubowania, oraz
używane i nowe
ogniotrwałe
**KASY**



najtaniej u
**S. Berger**
Wien, Bräunerstrasse 10.

---

# LOUVRE

**Sukiennice, 16.**
**Wiosenne towary już nadeszły paryskie i wiedeńskie:**
**Kapelusze damskie** od złr. 2 50 do 30 złr.
**Gorsety paryskie** od złr. 2 20 do 20.
**Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki.**
**Parasole i parasolki paryskie.**
**Wachlarze.**
**Boa piórowe, angorowe, koronkowe.**
**Suknie pasowane.**
**Kwiaty, Pióra, Egretty.**
Najbogatsza perfumerya francuska i angielska.
Oryginalna woda kolońska.
Generalna reprezentacya firmy londyńskiej Zeno. 694 3 0
Wysyłki na prowincyę i do Królestwa.
**Katalogi gratis.**

---

**Jan Ihnatowicz**
we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach
poleca znakomity
**Atrament czarny kampeszowy**
niepleśniejący, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie niezrównany, flaszeczki po 10, 15, 20, 30 i 50 centów.
**Farby do stempli**
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna. Flaszeczka po 15 centów.
**Atrament do znaczenia bielizny bez gumy**
flaszeczka 30 centów.
**Sakkis al Sakkis.**
Płukanie żywiczno-balsamiczne. Nadaje zębom białość i chroni takowe od psucia. Dziąsłom przywraca piękny różowy kolor, usta odświeża i pozostawia przyjemny smak i zapach żywiczny. Wszelkie słabości zębów, dziąseł i ust pod wpływem tego płukania bezpowrotnie ustępują. 84 3 0
**Cena flakonu 1 złr. 20 ct.**

---

**Szczawnica.**
Wysyłkę wody mineralnej ze zdroju **Wandy i Szymona** zakłady zarządu **Miedzlusia p.** Pochowski. **Wynajmuje się** w nowo zbudowanym u źródła Wandy domku 3 ubikacye na **żętycarnię, kefir, mleko** itp. na bieżący sezon razem z lodownią, napełnioną lodem. W samym Zakładzie **sklep z 2 pokoikami** na bioż. sezon do wynajęcia.
Informacyi zechce się porozumieć **z Drem Kołączkowskim w Nowym Sączu.** 491 5 5

---

**MAGAZYN RĘKAWICZNICZY**
**F. Lubańskiego**
*w Krakowie, Plac Dominikański, 3,*
poleca oprócz wielkiego wyboru wszystkich rodzai
**rękawiczek, ubrań skórzanych, poduszek skórzanych i gumowych, pończoch gumowych, bandaży, przyborów fechtunkowych**, także:

**Pasy do gimnastyki**
mocne i piękne od 90 ct. do złr. 1.20.
**Pantofle do gimnastyki**
ze skórzaną podeszwą od 90 c. do 1 złr.
**Koszulki do gimnastyki**
po 60 centów itp. 564 4 0

---

# Nowość.

**Suchy stockfisz** chemicznie oczyszczony, bez skóry i ości, nieco solony, w małych kawałkach, przezroczysty, nader apetyczny widok, a kapitalny w smaku **funt po 45 centów, drugi gatunek** nie oczyszczony ze skóry, lecz tak samo preparowany, **funt po 35 centów.** Oba powyższe gatunki należy tylko **12 godzin** przed użyciem w zimnej wodzie namoczyć, poleca 779 2 2
**KAROL SZULC**
**w Krakowie**
**ulica Floryańska, L. 23.**

---

**Ogłoszenie.**
**Zarząd ślizgawki w Parku krakowskim** uprasza Szanownych P. T. Gości, aby swoje pozostawione łyżwy od daty dnia dzisiejszego do 7 kwietnia b. r. codziennie przed południem odebrali, gdyż po upływie terminu zarząd nie bierze żadnej odpowiedzialności za takowe.
783 2 3 **Zarząd.**

---

Bez protektyi! C. k. konc. powsz. szkoła fachowa w Wiedniu, Wollzeile, 19. dyrektor **KAROL PORGES** poręcza wykształcenie na **RACHMISTRZÓW i KOMPTOARZYSTÓW** ... Prospekt gratis i franco.

---

**Stan osłabienia**
u starszych i młodszych osób leczą trwale sławne w świecie **preparata odżywcze** nadlekarza sztabowego **Dra Müllera. Preparaty te** odmładzają **uśpione siły ciała napowrót.** Szczególniej jako środek wzmacniający osłabienie męskie wypróbowany! Cena złr. 3.10, pocztą o 25 ct. więcej.
Główne źródło do sprowadzania **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33**, dokąd wszelkie zlecenia adresować należy.
Skład w Krakowie **w aptece E. Stockmara.** 541 5 14

---



**Bazar Meblowy**
**Stanisława Michałowskiego**
**ulica św. Jana, L. 6,**
poleca 757 2 0
**wózki dziecinne.**

---

**Tylko 3 złr.**
najodpowiedniejszy
**Podarek świąteczny**
**(pamiątka po zmarłych!)**
432 6 6



**Portrety naturalnej wielkości**
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
**Siegfried Bodascher**
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

---

Znane ze swej dobroci
**naturalne**
**Wina Węgierskie**
Zieleniak, garniec 4 litry . . . złr. 2.—
Hegelayer, „ . . . złr. 2.50
Samorodner, „ . . . złr. 3.—
Tokay wytrawny „ . . . złr. 4.—
Wina czerwone stołowe.
Szegzarder z butelką litrową . . . 50 ct.
Erlauer z butelką litrową . . . 60 ct.
poleca 753 4 6
Dom handlowy pod firmą
**Antoni Suski, Kraków.**

---

**Meble machoniowe**
czarnem włosiem kryte, mogące służyć do ozdoby każdego salonu, są do sprzedania **w Rynku głównym, L. 23, II piętro.** Oglądać można codziennie od godz. 11—12 543 6 6

---

**KUTRZEBA & MURCZYNSKI**
**Handel papieru, skład obić i introligatornia**
**w Krakowie**
poleca rozmaite gatunki papierów, przyborów szkolnych i kancelaryjnych
**Papier listowy ozdobny i gładki i oryginalny francuski i angielski w kasetach i paczkach.**
Papier rysunkowy w rolach biały i tonowy na metry.
**Pióra, ołówki, kredki, bloki, teczki i pamiętniki.**
Wzory rysunkowe angielskie i francuskie.
**Wielki wybór albumów na fotografie.**
**Regestra gospodarcze i księgi handlowe**
oraz wykonywamy **ozdobne adresy, dyplomy, albumy i teczki.**
Bilety wizytowe litografowane i drukowane. 645 3 0

---

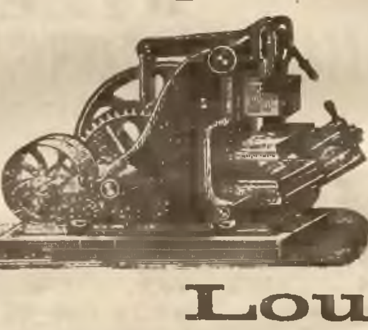
**Nasze składy:** w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Rzeszowie, Czerniowcach, Bielsku-Białej, Opawie, Pilźnie.

Filia Fabryki wiedeńskiej
**Heilmanna Kohna i Synów**
**w Krakowie**
*ulica Grodzka, L. 9, I piętro,*
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że już nadszedł wielki transport
**ubrań męskich i dziecinnych**
**na sezon wiosenny i letni.**
Ubranie marynarkowe . . . od złr. 12—28—
„ żakietowe . . . . od złr. 18—35—
Tużurki z kamizelką . . . od złr. 18—25—
Ubranie frakowe i salonowe . od złr. 25—42—
Zarzutki . . . . . . . od złr. 10—28 —
Kamizelki pikowe . . . . od złr. 2— 3 50
**Meżykowy, szlafroki, płaszcze do podróży, płaszcze prochowe, spodnie, oraz wielki wybór** 447 11 0
**ubrań dla chłopców**
**po cenach fabrycznych.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, gdzie się filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych znajduje.

---

# Ceglarki (maszyny)



do ruchu parowego i ręcznego, wypróbowanych systemów i rzetelnej budowy, do wyrobu **cegły murowej, fasonowej, pustej, cegły ogniotrwałej, rur drenowych, płyt trotoarowych i chodnikowych, dachówki, franc. dachówki falcowanej,** oraz **cegły wapiennej i cementowej** itp.
Prospekta bezpłatnie. 386 3 4
**Louis Jäger**
**Fabryka maszyn w Ehrenfeld, Cöln.**

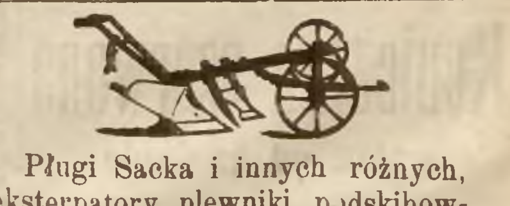
---

Za najlepszą i najtańszą uznaną
**orygin. normal. bieliznę z wełny owczej**
i c. k. wył uprz. patent normal.
**kalesony do jazdy konnej**
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
**IGNACY KESSLER**
Wiedeń, I., Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz, 7.
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. 149 12 37

---

**Zakład zdrojowo-kąpielowy w Iwoniczu**
rozsyła świeżej produkcyi
**sól, ług i muł (jodo brom)**
skuteczne na domowe kąpiele i okłady w chorobach skrofulicznych, błon śluzowych, skórnych i cierpieniach reumatycznych i t. p. 504 8 0
Broszury i cenniki na żądanie franco.

---



Pługi Sacka i innych różnych, eksterpatory, plewniki, podskibowce, brony, widły do gnoju i do siana amerykańskie i wszelkie inne do gospodarstwa potrzebne narzędzia sprzedaje **po najumiarkowańszych cenach** 746 2 6
**J. B. Prüwer**
**w Podgórzu.**
**Skład otwarty codziennie od godz. 7 zrana do 12 i od godz. 2 popołudniu do wieczora.**

---

**Przeciw zanieczyszczeniu skóry** wyrzutom, wągrom, plamom, czerwoności twarzy itp. najskuteczniejsze jest
**Bergmanna mydło brzozowe**
jedynie wyrabiane przez **Bergmann i Sp. w Dreźnie.** Sprzedaż po 25 i 40 ct. za sztukę w aptece **L. Rosnera w Krakowie.** 585 2 0

---

**W znanej**
**KUCHNI LITEWSKIEJ**
ulica Floryańska, L. 15, I piętro,
wydaje się
**śniadania, obiady i kolacye.**
Wszystkie potrawy przyrządza się sposobem domowym, li tylko na świeżem maśle.
**Co niedziela flaki po litewsku.**
725 4 0 *Zarząd.*

---

**Drożdże prasowane**
z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki pp. **Mautnera i Syna w Wiedniu**, przychodzą codziennie świeże do Krakowa wyłącznie do **handlu Jana Nagla** przy Głównym Rynku, jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.
Tenże handel poleca również prawdziwe **tureckie powidła i śliwki, ogórki kiszone** i wszelkie inne świeże **towary kolonialne, oraz wina węgierskie** w wyborowych gatunkach. 737 2 2

---

**Pomocnika**
**fachowo wykształconego**
poszukuje
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich 742 3 3
**J. Sobolewskiego w Krakowie.**

---

**Wągry na twarzy**
czerwona guziczki, mające dążność do ropienia, różyczka, czarne punkciki na twarzy, kto chce się uwolnić od tychże nieprzyjemnych wyrzutów skórnych niech się uda do mnie.
**Józef Rottmanner, aptekarz, w Römhild (Thüringen).** 332 4 6

---

**Sadzonki i nasiona leśne**
przesyła za zaliczką pocztą lub koleją
**Leśnictwo Zassów pod Czarną.**
**Nasienie sosny** złr. 1.30, **świerka** 90 cent., **modrzewia** 2 złr. za **1 kil.**
**Sadzonki sosny** roczny 50 ct., 2-letniej 1 złr., **świerka 2- i 3-letniego 1 złr. 50 ct., modrzewia 2** złr. 789 2 5
**Wszystko za 1000 sztuk.**

---

# DOM

pod L. 16, przy ulicy Długiej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu. 616 6 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.